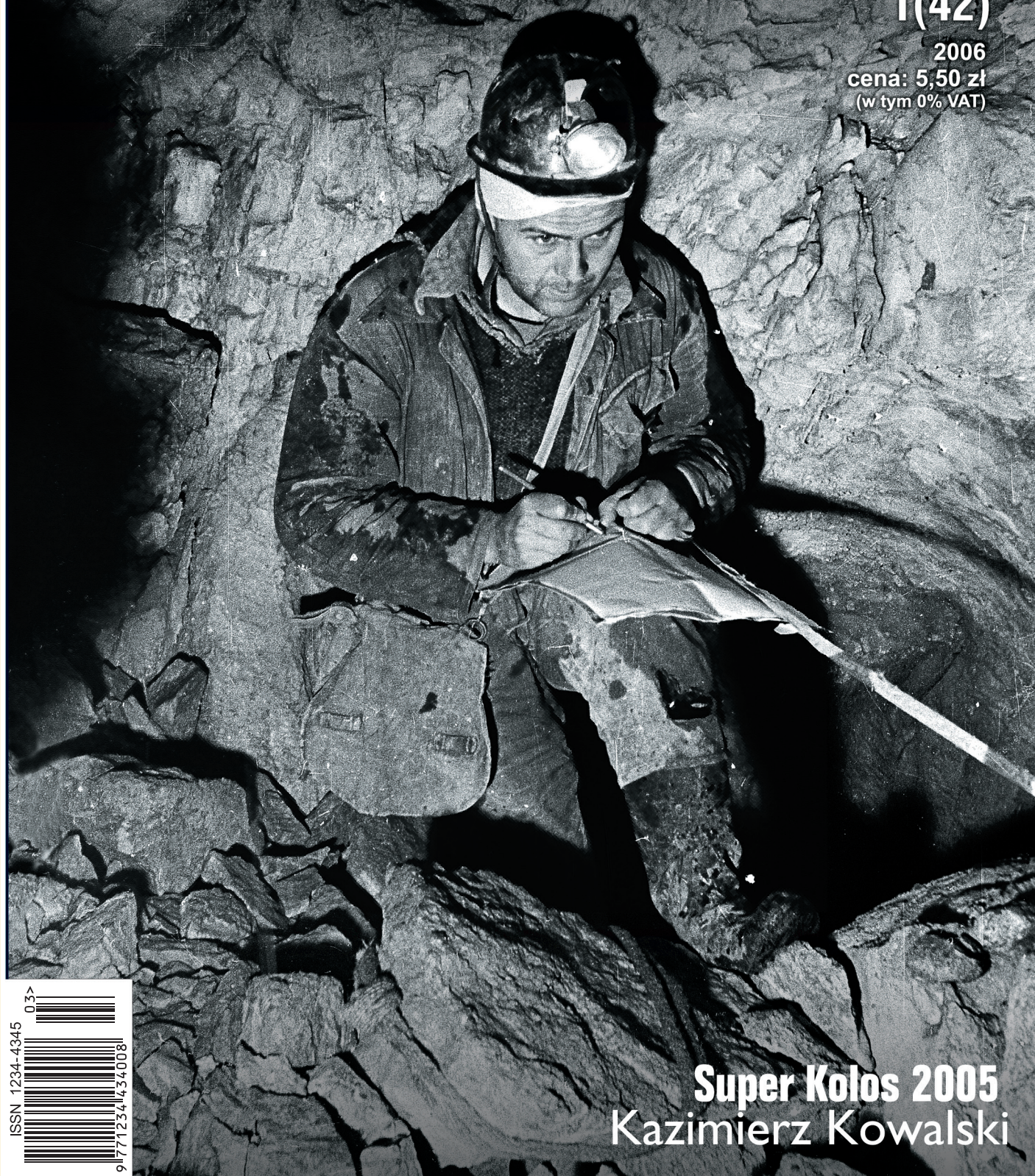


# JASKINIE

1(42)

2006

cena: 5,50 zł  
(w tym 0% VAT)



**Super Kolos 2005**  
Kazimierz Kowalski

ISSN 1234-4345



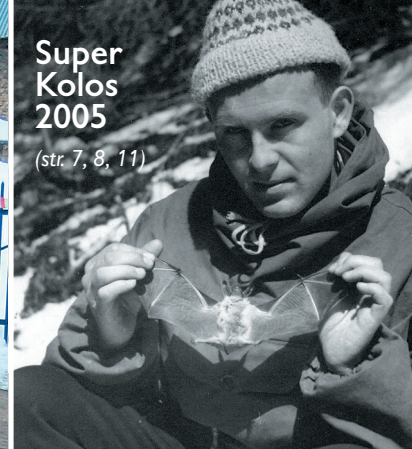
03>  
917712344340081





Jaskinia w „asfalcie?”  
(str. 5)

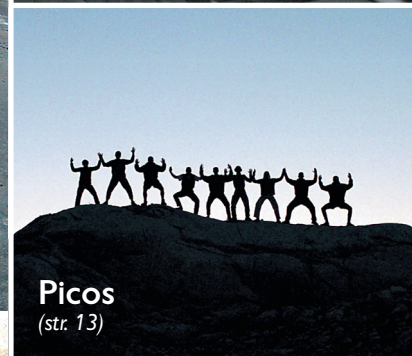
JUSTYNA I MICHAŁ SAGANOWSCY



Super  
Kolos  
2005

(str. 7, 8, 11)

WŁODZIMIERZ PUCHALSKI



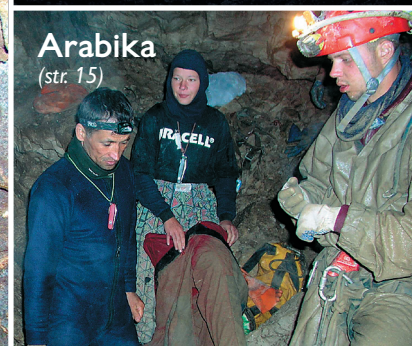
Picos  
(str. 13)

ZBIGNIEW GRZELA



Feichtnerschacht -1145 m  
(str. 4)

KUB NOWAK



Arabika  
(str. 15)

PAWEŁ JAROWICZ



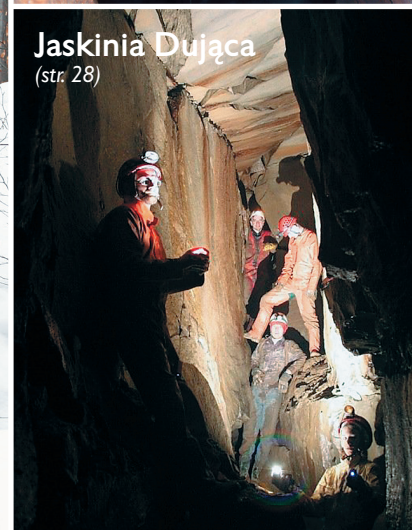
Hagengebirge  
(str. 19)

PAWEŁ OSTROWSKI



„Kazik”  
(str. 6)

WOJCIECH UHL



Jaskinia Dująca  
(str. 28)

MICHAŁ RADEK



# Spis treści

# JASKINIE®

kwartalnik  
1(42)  
styczeń – marzec 2006  
Cena: 5,50 zł (w tym 0% VAT)

## Aktualności jaskiniowe

4

Hranická Propast • Najdłuższa solna jaskinia świata w Iranie • Nowy rekord głębokości w Niemczech • Feichtnerschacht - 1145 m • Jaskinia w „asfalcie?” • Nowe partie w Jaskini Pajęcej • Pierwsze w Polsce Muzeum Nurkowania • „Kazik” • Kolosy 2005 • Krótka relacja z uroczystych obchodów 50-cio lecia działalności Sekcji Matki Naszej (Sekcja Grotołazów Wrocław)

## Super Kolos 2005

8

### Jaskiniowa działalność Kazimierza Kowalskiego

*Janusz Baryła*

11

### Moje przygody z jaskiniami

*Kazimierz Kowalski*

## Wyprawy

13

### Picos de Europa 2005

*Michał Konarski*

15

### Arabika

*Paweł Jarowicz*

17

### Jesień 2005 na Kitzsteinhorn

*Andrzej Ciszewski*

19

### Lepszy rok w Hagengebirge

*Dariusz Bartoszewski*

22

### Nurkowanie jaskiniowe na Krymie

*Andrzej Szerszeń*

## Rejony krasowe

24

### Jaskinie Wietnamu i ich potencjał turystyczny

*Thai Duy Ke*

## Nurkowanie

27

### Francuski staż nurkowań jaskiniowych 2005

*Lucyna Cieślak, Jarek Kur, Andrzej Szerszeń*

## Karpaty fliszowe

28

### Jaskinia Dująca

*Maciej Pawełczyk*

## Wyżyna Śląska

29

### Jaskinia Moherowych Beretów

*Maciej Pawełczyk*

30

### O sztolniach koło Siewierza nazywanych jaskiniami

*Wojciech Rogala*

## Wyżyna Krakowsko-Częstochowska

31

### Jaskinia nad Szańcem

*Maciej Pawełczyk*

## Ponidzie

32

### Niecka Nidziańska – drobne odkrycia

*Dariusz Bartoszewski, Jarosław Niekłudow*

34

## English summaries

WYDAWCA  
prenumerata i kolportaż:  
Firma Rysunkowa „Szelerewicz”  
ul. Ehrenberga 36a  
31-309 Kraków

REDAKCJA:  
Michał Gradziński  
Grzegorz Haczewski  
Jakub Nowak  
Mariusz Szelerewicz  
Renata Tęczar

WSPÓŁPRACUJĄ:  
Andrzej Ciszewski  
Agnieszka Gajewska  
Maja Szelerewicz  
Andrzej Wojtoń

ADRES REDAKCJI:  
ul. Ehrenberga 36a  
31-309 Kraków  
tel.: 012 637 08 65  
e-mail: szelerewicz@ceti.pl

DRUK:  
Drukarnia LEYKO

PRENUMERATA:  
Cena egz. 5,50 zł.  
Wpłaty prosimy kierować na adres i konto wydawcy z zaznaczeniem okresu jakiego dotyczy prenumerata i podaniem adresu, gdzie Jaskinie mają być wysyłane.  
Nr rachunku bankowego: MultiBank  
41 1140 2017 0000 4502 0354 4921

Tekstów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie odsyła.  
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adustacji tekstów nie autoryzowanych oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!  
Rodzaj aktywności propagowany na łamach JASKIN może być niebezpieczny dla życia lub zdrowia. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki zaistniałe podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach czasopisma jaskiń leży na terenach chronionych i zasady ich zwiedzania określają odrębne przepisy.

## JASKINIE®

są znakiem towarowym pod ochroną i używanie go przez kogokolwiek na terenie kraju, zarówno w znaczeniu słownym, jak i graficznym, celem oznaczenia swojego towaru jest bezprawne.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 1 000 egz.

**Okładka:** Kazimierz Kowalski podczas pomiarów Jaskini Ciasnej (Dolina Jaworowa, Tatry Słowackie), jesień 1957 r.  
fot.: Ryszard Gradziński



## Hranická Propast

Położone na południe od Sudetów Morawy stanowią interesujący pod wieloma względami obszar Republiki Czeskiej, obfitujący w ciekawe formy krasowe. Granicę obu tych regionów wyznacza Brama Morawska, przez którą od wieków prowadził trakt handlowy. Pod względem geologicznym obszar w sąsiedztwie miasteczka Hranice nad Bečvou (w komunikacji kolejowej funkcjonującego także jako Hranice na Morawach) jest zbudowany z dewońskich wapieni platformowych zaliczanych do jednolitości Hranicki kras.



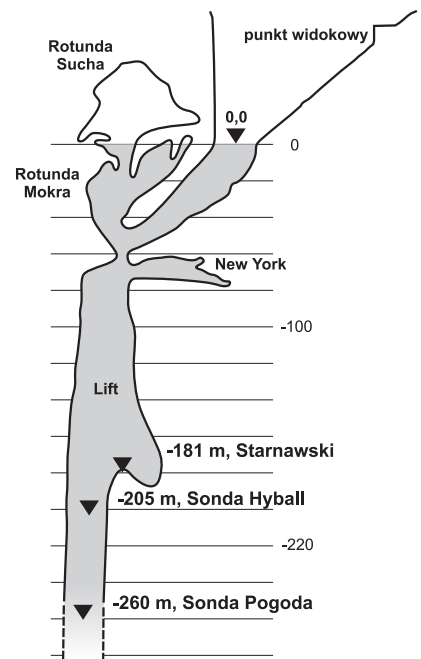
Lokalizacja jaskini Hranická Propast

Hranická Propast jest położona ok. 6 km na południowy-wschód od południowej krawędzi Sudetów, a konkretnie pasma Gór Odrzańskich (najwyższy szczyt: Fidlův Kopec 680 m n.p.m.). Samej studni należy szukać na północnym brzegu rzeki Bečva w rezerwacie przyrody Hůrka u Hranic. Najłatwiej dostać się w to miejsce kierując się szlakiem czerwonym z centrum miasta Hranice. Po około 45 minutach marszu osiągamy szczyt bezimiennego wzniesienia o wysokości 320 m n.p.m., a po kilku następnych minutach wylot studni krasowej z widocznym w dole jeziorkiem. Inną, szybszą alternatywą jest dotarcie na miejsce z niewielkiej miejscowości położonej na południe od Hranic o nazwie Teplice nad Bečvou podążając również czerwonym szlakiem. Do obu tych miejscowości można dostać się zarówno samochodem jak i

pociągiem, jadąc przez Olomuniec od zachodu (z Olomuńca ok. 35 km) bądź Ostrawę od wschodu (z Ostrawy ok. 60 km).

Hranická Propast (lub bardziej po polsku Hranicka Przepaść) swoją sławę zawdzięcza dodającemu jej nieco patetyczności określeniu najgłębsza studnia krasowa środkowej Europy. Sama przepaść, to głęboka na ponad 270 metrów studnia krasowa. Ponad nią znajduje się lej o głębokości 69,5 m, posiadający ścianę pionową oraz nachyloną pod kątem ok. 45° ścianę przeciwną, w dole widoczne jest natomiast małe jeziorko. Na pochyłej ścianie został zamontowany zabezpieczony barierkami punkt widokowy dla turystów. Sama studnia to przeszło 200 metrowy pionowy obiekt zalany wodą, co czyni go szczególnie interesującym dla wszystkich miłośników nurkowania. Urokowi tego miejsca nie oparł się także nasz polski nurek Krzysztof Starnawski osiągając rewelacyjną głębokość 181 m (dotychczas nie pobity rekord Hranické Przepaści), o czym pisano na łamach Jaskiń (nr 22, 1/2001). Jakby tego było mało tajemnicą pozostaje nadal całkowita głębokość studni, gdyż żadna z dotychczasowych prób nie sięgnęła jej spągu. Dotychczasowe potwierdzone zanurzenia sond osiągnęły poziom -205 m, choć istnieją niepotwierdzone dane o osiągniętej głębokości 260 m. Pod względem eksploracji suchych korytarzy przepaść nie ma zbyt wiele do zaoferowania. W części nie zalanej znajduje się duża sala (Rotunda Sucha) o wysokości 40 m i podobnej szerokości oraz kilka mniejszych ślepo zakończonych sal, które stanowią nie zalane fragmenty studni w jej wschodnim odgałęzieniu.

Wszelka działalność speleologiczna może być podejmowana po dokonaniu wcześniejszych ustaleń z tutejszymi władzami, gdyż Hranická propast podlega ochronie ścisłej jako rezerwat przyrody. Oprócz samej przepaści okolice Hranic mają także inną ciekawostkę do zaoferowania – jaskinie



Przekrój jaskini Hranická Propast na podstawie rysunku Frano Travenec z 2000 r. (zmieniony)

aragonitowe. W miejscowości Zbrašov położonej w bliskim sąsiedztwie Teplic nad Bečvou znajduje się unikatowy system krasowy rozwinięty w aragonicie. Dla przypomnienia aragonit to polimorficzna odmiana węglańca wapnia ( $\text{CaCO}_3$ ) o rombowym układzie krytalograficznym, która w przyrodzie występuje rzadko. Jaskinia ta jest udostępniona dla turystów, a koszt zwiedzania wynosi ok. 50 koron. Gorąco zachęcam do odwiedzenia, a przynajmniej zobaczenia otworu studni krasowej w Hranicach.

Artur Sobczyk

## Najdłuższa solna jaskinia świata w Iranie

Czescy grotolazi eksplorują od kilku lat jaskinie w soli kamiennej w południowym Iranie. Największą z nich jest Cave of Three Nudes (Jaskinia Trzech Golasów) na wyspie Queshm, nazwana od stroju w jakim przy pierwszej eksploracji w 1999 roku pokonywano słone jezioro w otworze wejściowym. Jaskinia jest szerokim meandrującym przepływem podziemnej rzeki. W tym roku połączono jaskinię ze znanym wcześniej ponorem, dzięki czemu system ma już ponad 6 km i jest dłuższy od jaskini Malham w Izraelu (5 685 m) uznawanej dotąd za najdłuższą solną jaskinię świata.

GH na podst. informacji: CTK Czech News Agency i Acta Carsologica 28/2

## Nowy rekord głębokości w Niemczech

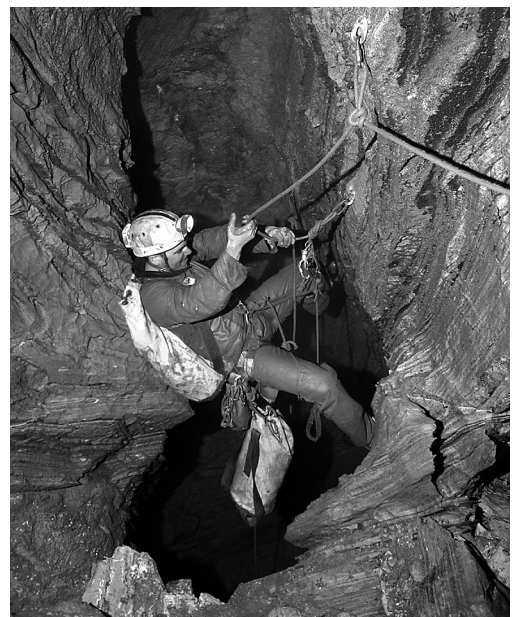
Głębokość 914 m osiągnęli grotolazi niemieccy w lutym tego roku w eksplorowanej od czterech lat jaskini Riesending w masywie Untersberg w Alpach Bawarskich. Dotychczas najgłębszą jaskinią Niemiec była Geburtstagsschacht (698 m) w oddalonym o ok. 15 km na południe masywie Hoher Göll.

GH wg różnych źródeł

## Feichtnerschacht -1145 m

Od 19 marca do 7 kwietnia br. miała miejsce wyprawa Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego w masywie Kitzsteinhorn. W oparciu o biwak na poziomie -450 m, niewielkiej ekipie grotolazów udało się w tym czasie osiągnąć głębokość 1145 m, gdzie dalszą eksplorację zatrzymał syfon. W ten sposób Feichtnerschacht przekroczyła 5 km długości i pod względem głębokości stała się bodaj szóstą jaskinią Austrii. Więcej szczegółów ukaże się w następnym numerze JASKIŃ.

Jakub Nowak



AGNIESZKA GAJEWSKA



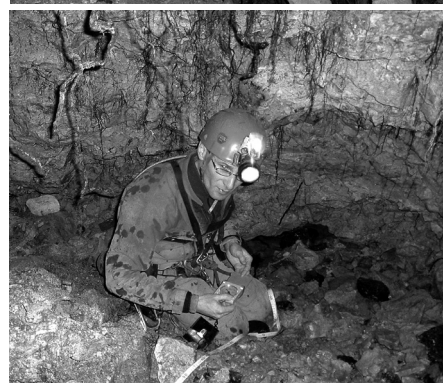
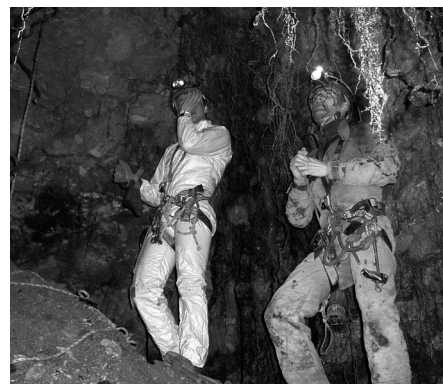
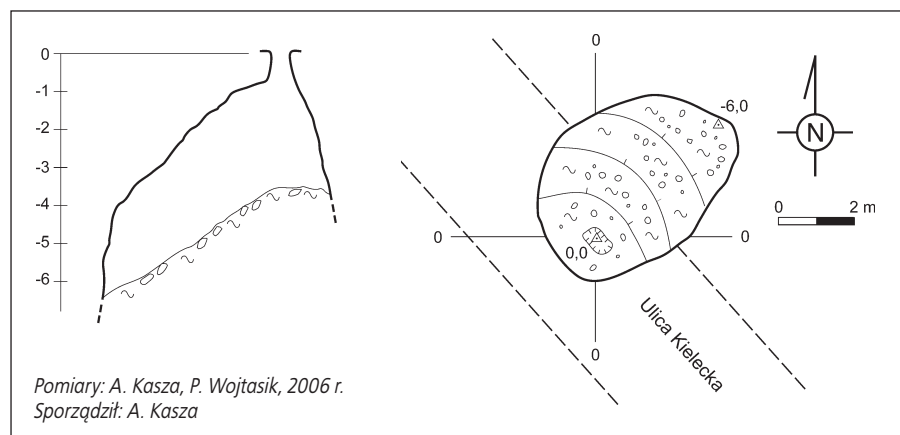
## Jaskinia w „asfalcie?”

18 marca 2006 roku około godziny 7 rano, mieszkaniec Oleszna (woj. Świętokrzyskie, gmina Krasocin) usłyszał loskot przed swoim domem. Na ulicy Kieleckiej powstała głęboka dziura, stanowiąca zagrożenie dla korzystających z drogi, postanowił on pilnować wyrywy do czasu jej zabezpieczenia i powiadomił stosowne służby.

Jako pierwsi badali powstałą pustkę strażacy, używając drabiny zeszli do połowy wysokości komory, następnie otwór został zabezpieczony, a ulica wyłączona z ruchu. Po nagłośnieniu zdarzenia w mediach postanowiliśmy zbadać sprawę osobiście (fotografia na str. 2).

Z racji naturalnego charakteru pustkę można nazwać jaskinią, nadaliśmy jej nazwę JASKINIA W OLESZNIE. Komora, która jest obecnie dostępna ma charakter zawaliskowy i powstała wtórnie, w wyniku oberwania się nadkładu nad pierwotną próżnią. Powstała ona prawdopodobnie w wapieniach i marglach jurajskich.

Jaskinia w Olesznie zaczyna się otworem w asfalcie o wymiarach 0,5 x 0,7 m, potem przechodzi w dzwonowatą komorę o głębokości około 6 m i maksymalnej średnicy około 4 m. W najniższym miejscu komory można zaobserwować wodę. Licznie występują zwisające ze stropu korzenie przypominające gąszcz lian. Wyższe piętro zbudowane jest z luźnych warstw, które ciągle się osypują i stano-



wią bardzo duże zagrożenie, natomiast w dolnych partiach ściany przechodzą w spękaną skałę. Nie zaobserwowano żadnej szaty naciekowej. Po wykonaniu pomiarów obiektu, można stwierdzić że pobliskiemu budynkowi nie grozi raczej zawalenie, gdyż koniec komory oddalony jest kilka metrów od ścian budynku, komora kontynuuje się prawdopodobnie w pionie. Obiekt jest bardzo interesujący, zwłaszcza że do tej pory nie zinwentaryzowano w tamtym rejonie żadnych jaskiń. Niestety niefortunne położenie skazuje go z góry na zagładę. Szkoda, bo być może poniżej powstałej pustki rozciągają się bardzo ciekawe partie jaskiniowe. Pomiary i dokumentację mogliśmy wykonać dzięki uprzejmości wójta gminy Krasocin, pana Józefa Siwka, przed wkroczeniem wiertnicy geologicznej i sprzętu ciężkiego. Prawdopodobnie jaskinia zostanie rozkopana i zasypana, gdyby to się zdarzyło u naszych południowych sąsiadów postępowanie byłoby zgoła inne...

W akcji udział wzięli: A. Kasza, P. Wojtasik, J. i M. Saganowscy (SŚK). Dokumentacja foto: J. i M. Saganowscy. Dokumentacja filmowa: TVP 3 Kielce, mieszkaniec Oleszna z pomocą SŚK.

**Michał Saganowski**

## Nowe partie w Jaskini Pajęczej

Dnia 17.02.2006 r. członkowie Speleoklubu Świętokrzyskiego w Kielcach odkryli nowe partie w Jaskini Pajęczej.

W wyniku prac eksploracyjnych prowadzonych w końcowej, zawaliskowej części ciągu korytarzy zwanego Stanem Zawalowym, odkryto przejście do nowych partii. Odkrycie poprzedzone było kilkunastoma trudnymi akcjami eksploracyjnymi podczas których, zastosowano „techniki górnicze”.

Nowe partie rozciągają się generalnie na północ od Stanu Zawalowego i położone są w całości pod dnem kamieniołomu. Stanowią system mytych korytarzy, studni i kominków rozwiniętych na dwóch poziomach o łącznej długości przekraczającej 100 m. Najniższe partie osiągają głębokości ok. 17 m (względem otworu jaskini) i obecnie jest to najgłębsze miejsce w Pajęczej.

Penetrację nowych partii w znacznym stopniu utrudnia „błoto jaskiniowe” oraz substancje ropopochodne, występujące w niektórych częściach jaskini w dużych ilościach (skażenie to miało miejsce najprawdopodobniej w czasie eksploatacji w kamieniołomie).

W wyniku eksploracji długość Jaskini Pajęczej wzrosła do ponad 1100 m, natomiast deniwelacja do ok. 25 m (+8, ok. -17) i zapowiada się, że to jeszcze nie koniec ...

**Andrzej Kasza**





## Pierwsze w Polsce Muzeum Nurkowania

Muzeum zostało otwarte w dniu 27 lutego 2006 roku w Warszawie. Prezentuje prawie 200 eksponatów związanych z rozwojem sprzętu w ponad pięćdziesięcioletniej historii polskiego nurkowania amatorskiego. Są tam elementy skafandra nurka klasycznego, pompy, zabytkowe kostiumy pletwonurków, stare aparaty tlenowe, i powietrzne, maski i fajki m. in. wykonywane metoda domową, różne typy automatów oddechowych (głównie polskich i używanych w Polsce) oraz płetwy, kusze i inne drobiazgi. Są wreszcie fotografie i wycinki prasowe. W osobnych kącikach przedstawiono historie nurkowania na świecie oraz w Polsce, podwodne badania archeologiczne, polarne, historię fotografii podwodnej, badania wraków i nieco problemów ekologii. Można obejrzeć wydobyte z głębin skarby...

Czytelnika tego biuletynu najbardziej jednak zainteresuje dział nurkowania jaskiniowego, które jest nie tylko bliskie sercu grotolaza, ale jest też najstarszą formą nurkowania w polskiej amatorskiej działalności podwodnej. W naszym muzeum eksponujemy kombinezon klasyczny, skonstruowany specjalnie do jaskini w 1952 r. przez Włodzimierza Starzeckiego i Tadeusza Bernharda. Jest to strój z grubej gumy i hełm blaszany, skręcany z nim śrubami. Ma znaczną wagę i wymaga 30 kg obciążenia ołowiem. Do hełmu przez wąż tłoczono powietrze przy pomocy pompki samochodowej. W 1953 r. Kazimierz Kowalski przebył w tym cudzie techniki nurkowej Syfon Zwolińskich (Jaskinia Zimna) – było to pierwsze polskie nurkowanie jaskiniowe. Dotychczas strój ów leżał i parciał w magazynach Muzeum Sportu.

W zaulku sali stoi manekin ubrany w dwuczę-



praw Speleoklubu Warszawskiego w 1957 roku Andrzej Zinserling używał pokonując Marwoj i wstępna część Syfonu Wielkich Kominów. Na „tleniaku” nurkowano też rok później w Jaskini Zimnej.

Wyekspozowano znaleziska Andrzeja Szerszenia z ostatniego nurkowania sylwestrowego (2005/2006), przeprowadzonego przez Speleoklub

ściowy gumowy kombinezon, nieco przypominający tzw. „czarnucha” służącego nurkom w latach sześćdziesiątych. Wiszą fotografie przedstawiające powietrzne zestawy czterobotłowe zastosowane przez zespół krakowski przy pierwszym nurkowaniu w Wielkim Syfonie Jaskini Bystrej (rok 1956). Ich amatorską konstrukcją oparto na aparatach C-G. Jest aparat tlenowy ISAM-48, jakiego podczas wy-



Warszawski w Jaskini Zimnej. Wydobył on z za przejęcia Syfonu Ogazy bardzo sparciałą płetwę. Być może należała ona do Wiesława Maczka płynącego w 1958 roku na ratunek Ogazie uwięzionemu za syfonem przez 46 godzin. Maczek relacjonował zgubienie płetwy w tym właśnie miejscu. Z końca Syfonu Ogazy Andrzej wydobył fragmenty drewnianej drabinki. Pochodzi ona również z akcji po Ogazę. Była zbita z desek chatki biwakowej i przetransportowana za syfon przez Andrzeja Chodorowskiego. Umożliwiła Ogazie zejście z półki, na której oczekiwał pomocy (po częściowym wyczerpaniu wody znalazła się ona zbyt wysoko). Następne znalazło to apteczka. W tym samym syfonie wypadła ona Andrzejowi Sroczyńskiemu, podczas akcji ratunkowej po Romualda Lebeckiego (rok 1966). Jedną z prawdopodobnych przyczyn śmierci Romualda było zgubienie latarki. Latarkę też w sylwestra wydobyto, ale pochodzi ona raczej z końca lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Andrzej Szerszeń zabrał jeszcze z syfonu trzewik (dawniej zakładano buty do płetw, aby móc w nich chodzić za syfonem bez ryzyka uszkodzenia gumowego kostiumu), a z sali między syfonami – puszkę po kawie „Marago” z datą ważności 1965 rok.

Muzeum Nurkowania działa przy Warszawskim Klubie Pletwonurków, który obchodzi właśnie swoje 50-lecie. W latach 50-tych i później klub ten szkolił nurkowo grotolazów ze Speleoklubu Warszawskiego, a jego członkowie brali udział w wielu nurkowaniach jaskiniowych SW, w tym pionierskich.

Muzeum znajduje się przy ul. Grzybowskiej 88. Na początku będzie czynne w soboty od godz. 11 do 17, a w pozostałe dni – w miarę potrzeb. Dla młodzieży i innych grup będą prowadzone wykłady o różnorodnej tematyce, a także prelekcje specjalistyczne dla nurków. Wkrótce pojawi się też krótki biuletyn muzeum. Wszystkich entuzjastów prosimy o przysyłanie ciekawych eksponatów i danych historycznych wygrzebanych z mroku dziejów. Nasz e-mail: office@muzeumnurkowania.pl. **Iza Luty**



## „Kazik”

Taki tytuł „nosi” piętnastominutowy film dokumentalny dotyczący działalności jaskiniowej Kazimierza Kowalskiego, zwanego przez swych kolegów «Kazikiem». Film ten jednocześnie charakteryzuje początki taternictwa jaskiniowego w Polsce i oddaje ducha tamtych czasów. Bezpośrednią przyczyną stworzenia filmu było uhonorowanie Kazimierza Kowalskiego nagrodą Super Kolos 2005 za całokształt dokonania na nim taternictwa jaskiniowego. Film zrealizował Marcin Koszałka znany dokumentalista i operator młodego pokolenia. Podkład muzyczny filmu został skomponowany przez Adriańa Konarskiego twórcę muzyki filmowej. Producentem filmu jest Komisja Taternictwa Jaskiniowego PZA. Film został przygotowany w standardzie umożliwiającym emisję telewizyjną.

Film został zrealizowany na przełomie lutego i marca bieżącego roku. W jego skład wchodzi na przemian: sfilmowana wspomnieniowa rozmowa Kazimierza Kowalskiego z Ryszardem Gradzińskim i Kazimierzem Grotowskim towarzyszącymi jego wypraw jaskiniowych, nakręcone współcześnie zdjęcia plenerowe, fragmenty oryginalnych materiałów filmowych z lat 50-tych ubiegłego wieku nakręconych przez R. Gradzińskiego, a także autentyczne fotografie z tamtych czasów autorstwa R. Gradzińskiego, Janusza Baryły i Stanisława Kopcia. Zdjęcia plenerowe przedstawiają akcję jaskiniową przeprowadzoną w stylu lat 50-tych ubiegłego wieku z użyciem ekwipunku stosowanego w tamtych czasach. Zostały nakręcone w jaskini Wilczy Dół i Jaskini Wierchowskiej Górnej. W rolę grotolazów sprzed ponad pół wieku wcielił się Tomasz Tomaszek i Marcin Wawryka.

Pokaz premierowy filmu odbył się podczas VIII Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów w pełnej sali multikina Gemini w Gdyni w sobotę 18. marca 2006 r. Bezpośrednio poprzedził on wręczenie nagród Kolosy 2005. **red.**





## Kolosy 2005

Po raz już siódmy z rzędu przyznane zostały nagrody za najważniejsze osiągnięcia w podróży, żeglarstwie, alpinizmie i eksploracji jaskiń. W tym roku w najbardziej nas interesującej kategorii eksploracja jaskiń, jury zdecydowało się przyznać, po dwóch latach przerwy, nagrodę główną – Kolosa. Otrzymała go wyprawa zorganizowana przez Sekcję Taternictwa Jaskiniowego Klubu Wysokogórskiego – Kraków za odkrycie i eksplorację jaskini Poljska jama (poprzednio znana pod numerem BC4), która w połączeniu z jaskinią Mała Boka utworzyła system o głębokości 1319 m w masywie Kanin w Słowenii. Ponadto przyznane zostały aż trzy wyróżnienia w tej kategorii – zazwyczaj przyznawano jedynie dwa. Otrzymali je: Artur Nowak i Łukasz Wójtowicz (obaj Speleoklub „Gawra” Gorzów) za ustanowienie polskiego rekordu głębokości – 2080 m w jaskini Krubera na Kaukazie, wyprawa Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego pod kierownictwem Andrzeja Ciszewskiego za eksplorację Feichtnerschacht do głębokości 1087 m w Wysokich Taurach i grotolazi ze Speleoklubu Warszawskiego i Speleoklubu „Gawra” Gorzów za odkrycie i eksplorację jaskini J2 o głębokości 1101 m w Meksyku.

Kolosy 2005 zostały wręczone podczas VIII Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów w Gdyni w multikinie Gemini w sobotę 18. marca 2006 r. Tegoroczny finał Kolosów miał szczególnie „jaskiniowy” charakter. Nagrodę Super Kolos 2005 otrzymał bowiem Kazimierz Kowalski za całokształt pionierskich dokonań, jako współtwórca taternictwa jaskiniowego, od-



Laureaci Kolosa 2005 w kategorii eksploracja jaskiń; od lewej: P. Ramatowski, A. Czas, M. Kubarek i M. Wrona

krywca i zdobywca w 1956 r. światowego rekordu głębokości – 1122 m, w jaskini Gouffre Berger w Alpach Francuskich (wspomnienia laureata i jego sylwetka na s. 8-12). Ponadto prestiżową nagrodą im. Andrzeja Zawady i związaną z nią grantem ufundowanym przez Prezydenta Gdyni, została wyróżniona grupa młodych grotolazów, której projekt Hagengebirge 2006, poparty ich zeszluzocznymi osiągnięciami w eksploracji jaskiniowej tego alpejskiego masywu, daje największe – spośród projektów przedstawionych Kapitulie – gwarancje osiągnięcia sukcesu.

red.

## Krótką relacją z uroczystych obchodów 50-cio lecia działalności Sekcji Matki Naszej (Sekcja Grotolazów Wrocław)

W dniach 21 - 23 października 2005 r. w schronisku „Strzecha Akademicka” w Karkonoszach odbyły się uroczyste obchody 50-cio lecia działalności Sekcji Matki Naszej. W imprezie wzięło udział 211 osób, przedstawiciele wszystkich pokoleń wrocławskiego taternictwa jaskiniowego, grotolazenia i speleologii.

Sporo osób, nie mogąc doczekać się spotkania, do „Strzechy” dotarło już w czwartek, jednak właściwy program obchodów rozpoczął się w piątek po południu watrą „rozpoznawczą”, podczas której przy kielbasce, bigosie i piwku podejmowano próby rozpoznawania facjat kolegów ukrytych częstokroć za zastoną bujnych (czyt. długich) włosów, wąsów i gęstej brody. W wielu przypadkach pomocnym stawał się, noszony na piersi, identyfikator. Wieczorem towarzyszyło przeniesienie się do schroniska gdzie przy dźwiękach starej dobrej muzyki śpiewano stare dobre wrocławskie, jaskiniowe piosenki, oglądano filmy, słuchano prelekcji, prowadzono rozmowy kulaarowe, a co „odważniejsi” próbowali swoich sił na parkiecie.

W sobotni poranek, po śniadaniu, w Kotle Małego Stawu, miała odbyć się msza za zmarłych członków Sekcji, niestety huraganowy wiatr zawiął wszystkich spod „Samotni” z powrotem do „Strzechy” i uroczystość, w dostojnej oprawie z właściwą jej podniosłością, poprowadzona została w zaciszu głównej sali schroniska. Mszę odprawili księża grotolazi a tradycyjna taca zbierana była, jak przystało, do jaskiniowego kasku.

Po mszy kontynuowano pokazy filmów i preżycy z różnych czasów Sekcji a kilkunastu przedstawicieli wszystkich pokoleń SMN udało się do Kotła Łomniczki, zapalić świeczki na symbolicznym cmentarzu ludzi gór, wszystkim tym Członkom Klubu, którzy nie doczekali obchodów Jubileuszu.

Punktualnie o 18.00 na salę bankietową wma-

szarowała Orkiestra Dęta Sekcji Matki Naszej pod batutą sędziego Janusza Fereńskiego, która wprowadzając nań wszystkich uczestników bankietu, mocnym uderzeniem rozpoczęła zasadniczą część obchodów.

Wszystkich gości uroczystości powitali dwaj prezesi, najmłodszy Maciek Mieszkowski oraz najstarszy żyjący – założyciel Klubu – Janusz Rabek. Ten ostatni, pięknymi słowami opowiedział o pracach Sekcji, zobrażował kilka zabawnych (dziś) anegdot a następnie, jako nestor wrocławskiego grotolazenia, wręczył najmłodszemu adeptom „sztuki jaskiniowej” zdobyte dosłownie w przeddzień jubileuszu, karty taternika. Następnie przy lampce szampa odśpiewano Dostojnej Jubilatce gromkie „sto lat” i przy huku armatnich wystrzałów posiadaczy zabytkowych obrzynów, spełniano liczne toasty.

Na oficjalną część obchodów składały się m. in. wystąpienia indywidualne i grupowe, przemowy, śpiewy chóralne i solowe, tańce nie tylko na stołach, prezentacje zabytkowego sprzętu jaskiniowego oraz rozwiązań indywidualnych a wszystko to przy suto zastawionych stołach i w atmosferze absolutnej sielanki. Co pewien czas, na salę wkraçała Orkiestra Dęta SMN złożona z jaskiniowych Matuzalemów, by radosnym dźwiękiem i żywym taktem podrywać biesiadników do jeszcze większego szaleństwa i chóralnego śpiewu. Tradycyjnie, oprócz występów Orkiestry, zaprezentowane zostały również inne przedsięwzięcia kulturalne w postaci krótkich sztuk teatralnych autorstwa Piotra Wojciechowskiego, przeplatane skeczami i opowieściami o tym jak to było przez te 50 lat...

W niedzielny poranek kończono prezentacje filmów, które nie zmieściły się w programie dni poprzednich a podczas śniadania-obiadu jednogłośnie stwierdzono, iż impreza była niezwykle udana i zo-

bligowano Zarząd Sekcji do częstszego organizowania takich. Środowisko zgłosiło ogromny głód i zapotrzebowanie, zwłaszcza że ostatni tego typu Jubileusz miał miejsce 15 lat temu.

Przez cały czas trwania imprezy czynny był bufet obfitujący we wszelkie dobro, biuro, w którym można było zaopatrzyć się w okolicznościowe wydawnictwa i przeglądnąć archiwalne dokumenty, a także wystawa zdjęć i pamiątek, przygotowana przez różne pokolenia wrocławskich grotolazów. Na jednej ze ścian sali bankietowej rozwieszony był okolicznościowy baner, na którym wszyscy uczestnicy Jubileuszu złożyli swój pamiątkowy podpis. Kilukilometrową trasę z wynajętego parkingu w Karpaczu do „Strzechy Akademickiej” można było pokonać wynajętymi samochodami terenowymi, nikt jednak nie chciał z tej możliwości skorzystać. Cóż, zdrowy duch może siedzieć wyłączanie w zdrowym ciele!

Warto wspomnieć, że na 20 żyjących prezesów Sekcji, na imprezie, z powodów zdrowotnych, nie stanęły się tylko 3 osoby a przybyli Członkowie SMN reprezentowali wszystkie kontynenty naszego Globu.

Naszą uroczystość odwiedzili również przedstawiciele mediów, lokalnej gazety, radia i telewizji.

W imieniu Zarządu Sekcji Grotolazów Wrocław pragnę złożyć gorące podziękowania Międzypokoleniowemu Komitetowi Organizacyjnemu oraz wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania obchodów Jubileuszu. Pragnę podziękować również wszystkim uczestnikom spotkania w „Strzesze” za wspaniałą atmosferę, jaka towarzyszyła nam podczas imprezy i życzyć kolejnych, równie fantastycznych międzypokoleniowych konfrontacji we wspólnym gronie.

Ku chwale Sekcji Matce Naszej!

Maciek Mieszkowski



## Janusz Baryła Jaskiniowa działalność Kazimierza Kowalskiego

Kazimierz Kowalski, niewątpliwie najwybitniejsza postać w polskim ruchu jaskiniowym, urodził się 15. marca 1925 r. w Krakowie. Jaskiniami zajmował się w sposób wszechstronny. Zaczynał od turystyki jaskiniowej, przeszedł przez etap „grotołazenia”, a wybitne wyniki osiągnął w eksploracyjnej, sportowej i wyczynowej działalności jaskiniowej. W swoim czasie był najbardziej znanym polskim taternikiem, a następnie alpinistą jaskiniowym. Równoległe z działalnością speleoalpinistyczną zajmował się dokumentowaniem jaskiń - zinwentaryzował wszystkie znane wówczas jaskinie Polski. W jaskiniach prowadził również obserwacje i badania naukowe, głównie biospeleologiczne.



K. Kowalski po wyjściu z jednej z jaskiń w Dolinie Kobylańskiej, maj 1950 r.

Najbardziej znana i eksponowana, na przykład w opracowaniach o charakterze encyklopedycznym, jest działalność naukowa K. Kowalskiego. Z zawodu jest zoologiem (profesorem od 1962 r.). Pracował głównie w Instytucie Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN w Krakowie, którym kierował latach 1960-78 i 1985-87. W latach 1978-83 wykładał na Uniwersytecie w Oranie w Algierii. Jest członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk. Był także prezesem Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1994-2000.

K. Kowalski jest autorem lub współautorem ponad 660 publikacji, z których prawie połowa to prace bezpośrednio lub pośrednio związane z jaskiniami i krasem. Ich wykaz zestawili Wiśniewski (1996).

K. Kowalski opisał 23 nowe dla wiedzy taksony ssaków kopalnych, a od jego nazwiska utworzono nazwy 11 taksonów zwierząt. Dorobek naukowy Profesora zo-



K. Kowalski w Jaskini Wierzchowskiej Górnej

stał podsumowany i uhonorowany w specjalnym tomie *Acta Zoologica Cracoviensia*, gdzie również zamieszczono zestawienie około 190 najważniejszych jego publikacji (Nadachowski & Werdelin eds, 1996).

K. Kowalski jest współzałożycielem (1963 r.) i był pierwszym przewodniczącym Sekcji Speleologicznej Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, jedynej w Polsce organizacji zajmującej się speleologią.

Z jaskiniami K. Kowalski zetknął się po raz pierwszy w 1938 r. w trakcie wycieczek tatrzańskich, natomiast pierwszą jaskinią, którą odnalazł i udokumentował jest Jaskinia Mydlnicka koło Krakowa. W latach 1946-1948, będąc zatrudnionym w Państwowym Muzeum Archeologicznym, inwentaryzował jaskinie Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej, a w następnych latach głównie dokumentował jaskinie pozostałych regionów Polski. Owocem tych prac jest dzieło „Jaskinie Polski”, którego trzy tomy ukazały się w latach 1951, 1953 i 1954. Jest to pierwsze, i do dzisiaj jedyne, całościowe i nowoczesne opracowanie wszystkich znanych wówczas jaskiń polskich.

Istotna i najważniejsza w niniejszym artykule jest speleoalpinistyczna działalność K. Kowalskiego. Rozpoczęła się ona w lutym 1950 r., kiedy to powstał Klub Grotołazów, pierwsza polska organizacja o charakterze taternicko-jaskiniowym. K. Kowalski był inicjatorem utworzenia tego klubu i jego współzałożycielem; odgrywał w nim również rolę wiodącą. Głównym celem Klubu Grotołazów w początkowym okresie jego istnienia była eksploracja Jaskini Miętusiej, wówczas najtrudniejszej i najgłębszej jaskini w Polsce. To właśnie w tej jaskini rodziło się nowoczesne polskie taternictwo jaskiniowe.

Na wyprawie w lutym 1950 r., kierowanej przez K. Kowalskiego, zespół Klubu Grotołazów doszedł do początku Studni

Miętuszańskich, zwanych wówczas Kominami Miętusiańskimi. We wrześniu 1950 r. K. Kowalski, z pomocą pozostałych członków Klubu wykonał plan znanych wówczas partii tej jaskini. Wyprawa w lutym 1951 r. dotarła do połowy studni (ok. -160 m), natomiast rok później w tychże studniach osiągnięto -213 m, ustanawiając nowy polski rekord głębokości jaskiń (K. Kowalski, Włodzimierz Starzecki).

W międzyczasie, K. Kowalski w towarzystwie pozostałych członków Klubu eksplorował i dokumentował Jaskinię Miętusią Wyżnią (zwaną wówczas Jaskinią w Małej Świstowce, 1950 r., 560 m długości), oraz Szczelinę Chochołowską (1951-52 r.). W jaskini tej zmierzono korytarze o długości 1650 m – stała się ona wówczas najdłuższą jaskinią Polski.

W sierpniu 1952 r. K. Kowalski eksplorował Studnię w Dziurawem, gdzie po raz pierwszy zastosowano do wychodzenia „pętle Prusika” oraz Jaskinię za Siedmiu Programi, wykonując jednocześnie jej plan.



W Jaskini Miętusiej Wyżniej, od lewej K. Kowalski, W. Starzecki, W. Szymczakowski, 1950 r.



RYSZARD GRADZIŃSKI



Członkowie Klubu Grotolazów przed akcją w Szczelinie Chochołowskiej, w tle dawne schronisko Blaszyńskich w Dolinie Chochołowskiej, w pierwszym rzędzie od lewej: P. Burchart, L. Dziegiel, K. Birkenmajer, M. Kuczyński, K. Kowalski, na schodach od lewej W. Danowski, W. Starzecki, 1951 r.

We wrześniu 1952 r. zrealizowano wejście do Jaskini Zimnej, przygotowując projekt podjęcia eksploracji tej jaskini. Natomiast w listopadzie 1952 r., w ramach przygotowań do dalszych działań w jaskiniach tatrzańskich, zorganizowano pierwszy w Polsce biwak podziemny w Jaskini Magurskiej połączony z planowaniem tej jaskini. Od grudnia 1952 r. rozpoczęto także eksplorację Jaskini Kasprowej Niżniej, którą kontynuowano w lutym 1953, wrześniu 1954, styczniu 1955 i lutym 1956 r. We wszystkich tych akcjach aktywnie uczestniczył także K. Kowalski.

RYSZARD GRADZIŃSKI



Przygotowanie do nurkowania w syfonie, Jaskinia Zimna

W lutym 1953 r., w trakcie trwania wyprawy do Jaskini Zimnej (Z-I) miało miejsce pierwsze w Polsce nurkowanie w jaskiniach. K. Kowalski w klasycznym stroju nurkowym (wykonanym przez członków Klubu Grotolazów) przeszedł Syfon Zwolińskich. Na następnej wyprawie do Jaskini Zimnej (Z-II), we wrześniu 1953 r. prowadzono głównie działalność eksploracyjną. Zrealizowano wówczas również kurs instruktorów taternictwa jaskiniowego. Była to pierwsza jaskiniowa zorganizowana impreza szkoleniowa w Polsce. W połowie 1953 r., powstała u nas pierwsza formalna organizacja taternicko-jaskiniowa – Podkomisja Taternictwa Jaskiniowego przy Komisji Tater-



K. Kowalski w Szczelinie Chochołowskiej, 1951 r.

nictwa ZG PTTK. K. Kowalski pełnił funkcję jej przewodniczącego. W trakcie trwania Z-III (luty 1954 r.) również kierowanej przez K. Kowalskiego i firmowanej przez wymienioną wyżej organizację, w oparciu o schron biwakowy zbudowany w jaskini (t.z.w. chatka), wyeksplorowano ponad 1000 m korytarzy. Na przełomie stycznia i lutego 1955 r. odbyła się kolejna wyprawa do Jaskini Zimnej (Z-IV), na której K. Kowalski zakończył planowanie tej jaskini; miała ona ponad 3 km długości i stała się najdłuższą jaskinią Polski.

Z innych dokonań w tym okresie, wymienić trzeba współudział K. Kowalskiego w odnalezieniu otworów Jaskini Wysockiej (1.05.1954 r.) oraz udział w wyprawie do Jaskini Miętusiej (styczeń 1956 r.), na której rozpoczęto eksplorację Komory bez Stropu i dokonano przejścia Korytarza Trzech Króli. K. Kowalski brał także udział w pierwszej u nas typowo sportowej akcji jaskiniowej, kiedy to czteroosobowy zespół dokonał trzeciego przejścia Studni Miętusiańskich w czasie 15,5 h. Na dno dotarły wówczas dwie osoby. We wrześniu 1960 r. K. Kowalski kierował obozem Komisji Taternictwa Jaskiniowego Zarządu Głównego Klubu Wysokogórskiego, na którym rozpoczęto eksplorację kilku jaskiń masywu Czerwonych Wierchów – Małotąckiej, Lodowej Mutowej i Ptasiej.

W 1955 r. dochodzą do skutku pierwsze jaskiniowe zorganizowane wyjazdy zagraniczne. Koncepcję ich realizacji przedstawił K. Kowalski (1955) w odrębnym artykule zamieszczonym w Grotolazie – czasopiśmie Klubu Grotolazów. Pierwszym z tych wyjazdów był obóz na Słowacji (marzec 1955 r.), którym kierował K. Kowalski. Zwiedzono wówczas szereg jaskiń w Tatrach Bielskich, Zachodnich i Niżnych, a w Jaskini Bielskiej prowadzono eksplorację w rejonie Studni Plevy. Drugi obóz na Słowacji odbył się w sierpniu 1955 r. Prowadzono na nim działalność odkrywczą (Jaskinia Ciasna), eksploracyjną i dokumentacyjną. Następnie zre-

alizowano wspólną ze Słowakami akcję do Avenu w Ohništem (Velká ľadová priepať), gdzie K. Kowalski zszedł do dna ok. -111, od dolnego otworu. Kolejne wyjazdy na Słowację z udziałem K. Kowalskiego zostały zrealizowane na przełomie marca i kwietnia 1956 r., we wrześniu 1957 r. (eksploracja Jaskini Ciasnej) i we wrześniu 1958 roku.

Ukoronowaniem działalności speleologicznej K. Kowalskiego jest udział w międzynarodowej wyprawie do Gouffre Berger (1956 r.), na której po raz pierwszy przekroczono w jaskini magiczną granicę -1000 m głębokości i ustanowiono głębokościowy rekord świata (-1122 m). K. Kowalski zszedł do dna jaskini w drugiej grupie szturmowej.

K. Kowalski brał również udział w innych wyprawach zagranicznych organizowanych w tym czasie przez KTJ ZG KW – do jaskiń Rodopów (Bułgaria) w 1962 r. i do Meksyku (1969 r.). Ponadto uczestniczył w licznych wyjazdach zagranicznych (głównie o charakterze naukowym), w trakcie których odwiedził szereg jaskiń, np. na Węgry (1965 r.), do Jugosławii (1957 r.), Chin (1962 r.), na Kubę (1973 r.), do Japonii (1975 r.), Algierii (1978-83 r.) i Wietnamu (1989 r.). W 1964 r. kierował wyprawą paleontologiczną na pustynię Gobi w Mongolii.

Trzeba podkreślić, że K. Kowalski jako pierwszy sformułował podstawy ideologiczne działalności jaskiniowej. W jej ramach wydzielił speleologię – naukową działalność w jaskiniach i turystykę jaskiniową – w dzisiejszym rozumieniu taternictwo jaskiniowe (Kowalski, 1950).

K. Kowalski działał również na niwie organizacyjnej – w Klubie Grotolazów (organizacji nieformalnej), a następnie w kolejnych, już oficjalnych, polskich organizacjach jaskiniowych: Podkomisji Taternictwa Jaskiniowego Komisji Taternictwa ZG PTTK (od 1953 r.), Komisji Taternictwa Jaskiniowego Sekcji Alpinizmu ZG PTTK i GKkFiT (1955 r.) oraz Komisji Taternictwa Jaskiniowego ZG Klubu Wysokogórskiego (od grudnia 1956 r.).

W 1974 r. otrzymał godność Członka Honorowego Klubu Wysokogórskiego i Polskiego Związku Alpinizmu, w 1999 r. członkostwo honorowe Speleoklubu Nicolaus z Liptowskiego Mikulasza, a w marcu 2006 r. został wyróżniony nagrodą Super Kolos 2005 za całokształt pionierskich dokonań. □

Piśmiennictwo:

- Kowalski, K., 1950. Speleologia i turystyka jaskiniowa w Polsce. *Grotolaz* 3 (5.12.1950 r.): [2-5] oraz przedruk w: *Gacek* 28 (49): 13-14.  
 Kowalski, K., 1955. Jedziemy zagranicę. *Grotolaz* 16 (15.01.1955 r.): [2-5].  
 Nadachowski, A. & Werdelin, L. eds, 1996. Neogene and Quaternary mammals of the Palaearctic. Papers in mammal palaeontology honoring Kazimierz Kowalski. *Acta Zoologica Cracoviensia* vol. 39 (1).  
 Wisniewski, W. W., 1996. Kazimierz Kowalski. *Bibliografia speleologiczna za okres 1946-1996*. Sekcja Speleologiczna Pol. Tow. Przyr. im. Kopernika, Kraków.



## 490. Jaskinia Koralowa (nazwa moja)

Olisztyn, pow. Częstochowa. Właściciel: Lasy Państwowe.

Wysokość otworu n. p. m. ok. 340 m.

U stóp wzgórz ostańcanych.

Otwór pionowy.

Długość korytarzy 150 m.

**P o l o ż e n i e:** jaskinia znajduje się na południe od Olisztyna na terenie Gór Sokolich. Otwór jej leży u stóp wzgórza Pustelnica (399,4) na NW od szczytu. Znajduje się niedaleko Jaskini Olisztynskiej, od której idziemy ku dolowi i przechodząc grzbiecik skalny obok schroniska 489 znajdujemy otwór Jaskini Koralowej. Jest on pionowy, szutrznie przebity. Zwiedzanie wymaga zjazdu na linie lub zejścia po drabinach na głębokość 22 m. Wewnątrz nie ma już większych trudności przy zwiedzaniu.

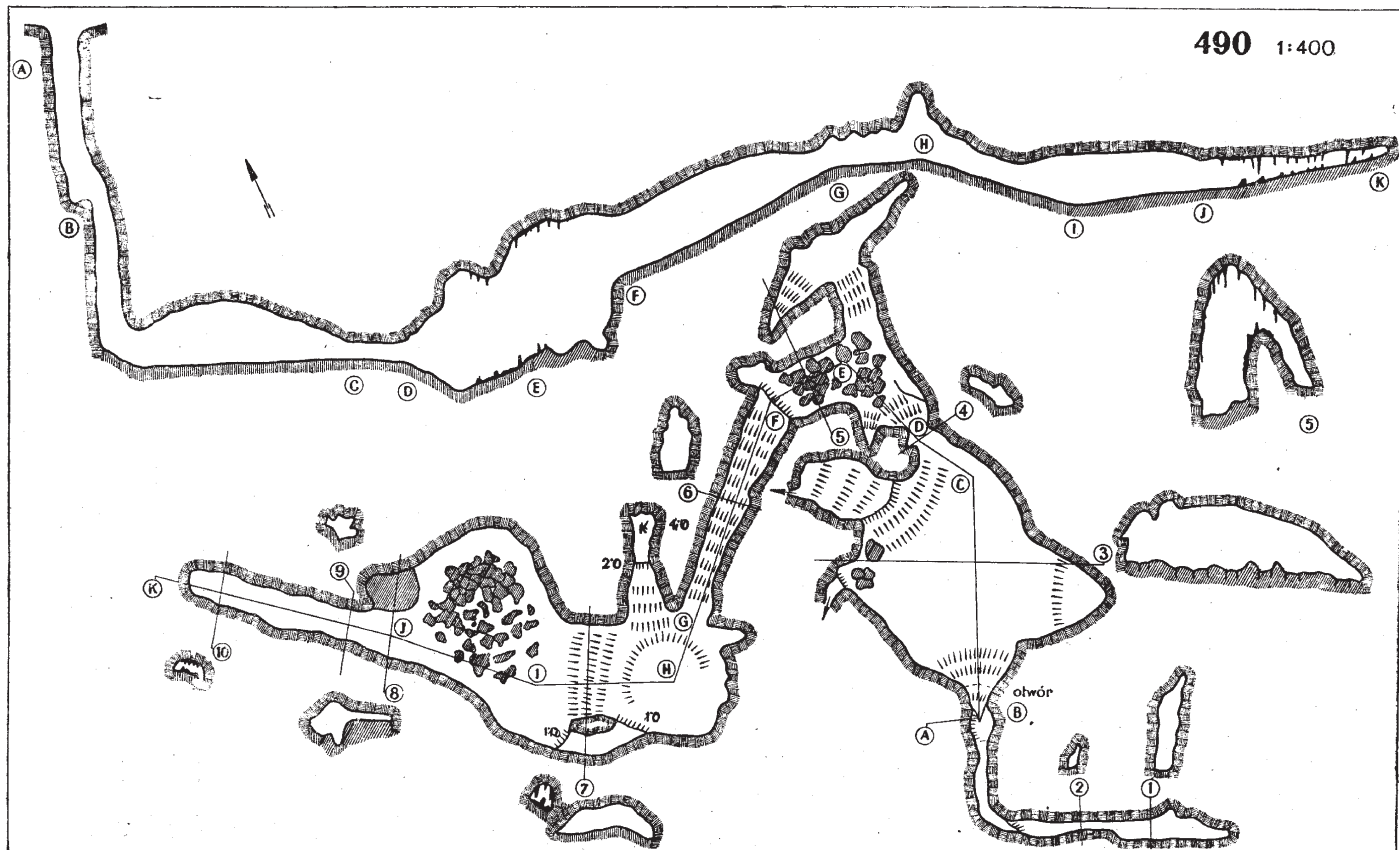
Otwór jaskini został wykonany w czasie poszukiwań kalcytu, jest więc sztuczny. Jednakże sztucznie przebito tylko kilka metrów od powierzchni, dalej natrafiono na naturalny, otwarty komin i cała reszta jaskini jest już naturalna. Wobec tego, że w jaskini nie natrafiono na większe ilości nadającego się do eksploatacji „szpatu”, nie została ona zniszczona i zachowała się w stanie prawie nietkniętym.

Charakterem jaskinia przypomina nieco grotę tatrzańskie. Na dnie leżą wielkie głazy lub gлина jaskiniowa, jest ono bardzo nierówne, a ściany przeważnie pozabawione są ogładzeń, nosząc ślady odrywania się bloków. Jaskinia posiada ładne, choć niezbyt obficie rozwinięte nacieki, znalezione w niej również bardzo osobliwe, krystaliczne nacieki przypominające gałzki korałi. Powstały one prawdopodobnie przez osadzanie się kalcytu na zwisających korzeniach drzew i leżą luźne lub przyrosnięte są do dna. Podobnych nacieków nie ma w żadnej innej znanej mi jaskini polskiej i dlatego nazywam jaskinię Koralową.

Od otworu zjeżdżamy pionowo w dół około 12 m na platformę skalną, utworzoną przez zaklinowane głazy, pokrytą kamieniami i gliną. Ku S biegnie z niej niewielki, ogładzony korytarzyk, który po 5 m zakręca w lewo pod kątem prostym. Po 3-metrowym progu skalnym schodzimy na dno rozszerzenia, które ciasnym, niskim przejściem łączy się z końcowym, ślepo zakończonym chodnikiem. Ten końcowy chodnik, a raczej komórka, jest dość wysoki i nosi ślady eksploatacji kalcytu. Wracamy stąd na platformę w kierunku wejściowym.

Dalszy zjazd pionowym kominem doprowadza po 10 m na szczyt stożka nasypowego na dnie pierwszej komory jaskini. Jest to duża, choć niezbyt wysoka sala mająca dno równiejsze i mniej pokryte glazami niż inne części jaskini. Naprzeciw wejścia boczna odnoga powstała przez zapadnięcie stropu. Dno jej wznosi się stromo w górę. Poniżej tej odnogi wielki stożek z głazów, piasku i gliny. Pomiędzy jego brzegiem, a prawą ścianą komory przeiskamy się wąskim przejściem do komory środkowej. Jest ona bardzo wysoka i dość rozległa, lecz wydaje się mniejszą wskutek tego, że ze ściany zachodniej biegnie niemal do przeciwległej ściany wielka ława skalna zakończona u góry, jakies 5 m nad dnem, ostrą granią. Grzbiet i ściany tej grzędy pokryte są pięknymi, sółtawymi naciekami. Ze stropu sali zwieszają się stalaktyty dochodzące do długości 0,5 m. Dno pokryte glazami, wśród których trafiają się fragmenty wielkich, rozbitych stalagmitów. Ślepa odnoga ku wschodowi ma dno pokryte gliną jaskiniową, zalegającą, jak zwykle w jaskiniach, w ten sposób, że tworzy wał najwyższy w osi korytarza.

Z zachodniego krańca sali przez półmetrowy próg skalny dostajemy się do korytarza biegnącego w górę stromo ku SW. Ma on ściany ogładzone przez wodę, a na całej dłu-



490 1:400



## Kazimierz Kowalski Moje przygody z jaskiniami

Wielu z nas marzyło w dzieciństwie o tym, żeby stanąć w miejscach, na których nie stanęła stopa ludzka. Takie miejsca bardzo trudno dziś znaleźć, zwłaszcza w Polsce, ale niewątpliwie takimi miejscami mogą być jaskinie.

Gdy miałem dziewięć lat rodzice zabrali mnie na wycieczkę do tatrzańskiej jaskini Magury. Sale ozdobione naciekami były dla mnie ogromnie tajemnicze. W świetle świecy zobaczyłem po raz pierwszy leżące pod stopami kości zwierząt (później okazało się, że był to niedźwiedź jaskiniowy) i wtedy postanowiłem, że muszę zostać speleologiem i poznać świat jaskiń.

W ostatnim roku wojny zacząłem tajne studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, w zakresie zoologii. Spotkałem wówczas profesora Włodzimierza Antoniewicza z warszawskiego muzeum archeologicznego, który zaproponował mi sporządzenie inwentarza jaskiń Polski. Przez następne kilka lat spędziłem wiele dni na samotnych wędrówkach w Jurze Krakowsko-Wieluńskiej. Oczywiście nie było tam wtedy żadnych turystów. Jaskiń poszukiwałem głównie na wiosnę i w jesieni, kiedy krzewy i drzewa tracą liście i o wiele łatwiej jest przeglądać skałki wapienne w poszukiwaniu ich otworów. W czasie tych wędrówek miałem różne, nie zawsze zabawne przygody. Bardzo często nocowałem w jaskiniach, gdzie było cieplej i bezpieczniej, niż na zewnątrz. Kiedy spałem w jaskini w Sokolich Górach w nocy spadł śnieg. Rano, na śniadaniu w gospodzie funkcjonariusze urzędu bezpieczeństwa pytali mnie, czy nie widziałem kogoś podejrzanego, bo widziano ślady męskich stóp, ale tylko wychodzące z jaskini. Oczywiście zaprzeczyłem i zapewniłem, że jak tylko zauważę coś podejrzanego, to zaraz zawiadomię najbliższy komisariat milicji obywatelskiej. Kiedy indziej, w okolicach Maszyc, spotkałem mężczyznę, który na mój widok wyciągnął spod peleryny automat i mierząc we mnie krzyknął drżącym głosem „ręce do góry”, poczem zażądał jakiegoś dokumentu. Okazał się być ORMO-wcem. Zapytałem, czy mogę opuścić jedną rękę i pokazałem mu legitymację Państwowego Muzeum Archeologicznego. To najwyraźniej go uspokoiło. Zwierzył się później, że wziął mnie za amerykańskiego szpiega. W jaskini Mylnej w Tatrach znalazłem ciało mężczyzny. Zaraz zawiadomiłem o tym ludzi z pogotowia górskiego. Zidentyfikowano go jako zaginionego wcześniej księdza. Takich przygód było znacznie więcej.

W roku 1951 wyszedł drukiem pierwszy tom dotyczący jaskiń Jury Krakowsko-Wieluńskiej. Łącznie zawierał plany i opisy 507 jaskiń. Przeszkodą w wydaniu tomu okazała się być cenzura. Uznano bowiem, że Jaskinia Ciemna jest doskonałym schronem na czas wojny i polecono mi usunąć z

książki jej opis i wszelkie wzmianki o niej. W tej sytuacji zmieniłem nazwę jaskini na używaną dawniej „Jaskinia Ojcowska” i jej opis opublikowałem w trzecim tomie „Jaskiń Polski”.



Członkowie Klubu Grotolazów na Przystopie Miętusim, wrzesień 1950 roku; (od lewej) M. Kuczyński, R. Unrug, K. Kowalski, R. Gradziński, W. Starzecki, W. Danowski

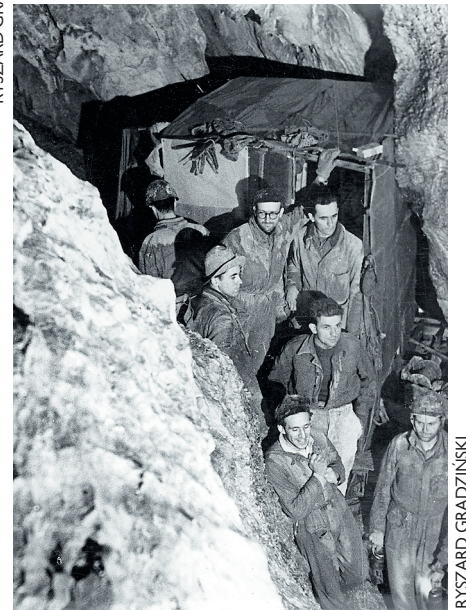
Drugi tom, który wyszedł drukiem w roku 1953 dotyczył jaskiń Tatr polskich. Tom ten zawierał plany i opisy 70 jaskiń. Jaskinie tatrzańskie są często pionowe i eksplorowanie ich wymaga sprzętu alpinistycznego i pomocy speleologów. To spowodowało, że z kilkunastoma kolegami ze studiów założyliśmy Klub Grotolazów. W czasie wypraw używaliśmy kombinezonów roboczych, które rozpadały się po kilku dniach akcji, lin sisalowych, albo nawet konopnych, lamp karbidowych, drabin sznurowych z drewnianymi szczeblami. Jeziora przebywaliśmy w bród, co przy temperaturze wody około 4°C, nie było szczególnie miłe.

Jak wiadomo w niektórych jaskiniach tatrzańskich napotyka się syfony, do których



Pierwsza próba skafandra nurkowego, na basenie dawniej YMCA w Krakowie, od lewej: T. Bernhardt, K. Birkenmajer, W. Starzecki, A. Radomski i W. Danowski

pokonania potrzeba specjalnego sprzętu. Członkowie Klubu Tadeusz Bernhardt i Włodzimierz Starzecki zaprojektowali i wykonali prymitywny skafander nurkowy złożony z wkładanego na głowę hełmu metalowego, rury prowadzącej do powierzchni i dwóch ręcznych pomp dostarczających powietrze. W jednej z późniejszych wypraw do Jaskini Zimnej, nieżyjący już kolega Staszek Ogaza, dzięki akwalungowi, zresztą również zaprojektowanemu przez członka Klubu fizyka Olega Czyżewskiego i wykonanemu przez zaprzyjaźnionego mechanika, przebył syfon, ale nie mógł wrócić, bo akwalung przestał działać. Koledzy wezwali na pomoc płetwonurków z wybrzeża, ale zanim przybyli wypompowano część wody z syfonu i Staszek mógł wrócić.



Przed chatką biwakową w Jaskini Zimnej, od lewej K. Grotowski, W. Dembiński, T. Umiński, A. Ostrowicz, L. Dziegiel, W. Danowski, K. Kowalski, 1955 r.

Klub Grotolazów odbył dziesiątki wypraw do jaskiń w kraju i zagranicą, a ich uczestnicy napisali szereg prac naukowych dotyczących geologii i biologii jaskiń.

Trzeci tom inwentarza jaskiń Polski dotyczący pozostałych obszarów krasowych (Bieszczadów, Beskidów, Gór Świętokrzyskich) wyszedł drukiem w roku 1954.

W 1956 roku zostałem zaproszony do udziału w wyprawie do jaskini Gouffre Berger we Francji. Skład uczestników był międzynarodowy, poza mną było jeszcze czterech Polaków, poza tym Francuzi, Anglicy, Belgowie, Hiszpanie, Włosi, Libańczycy i Szwajcarzy. Grupy szturmowe spędziły pod ziemią siedem dni. Wraz z kilkoma Francuzami zesłaliśmy na samo dno jaskini, a była to głębokość 1122 m, czyli ówczesny rekord głębokości na świecie.

W następnych latach brałem również udział w wyprawach do jaskiń Libanu, Kuby, Meksyku, Chin i Japonii. Wyjazdy wykorzystywałem również do zebrania okazów zoologicznych i paleontologicznych.



RYSZARD GRADZIŃSKI



K. Kowalski i T. Bernhardt w Jaskini Zimnej, po zlewarowaniu wody z Syfonu Zwolińskich, wrzesień 1953 r.

Postużyły one do opublikowania licznych prac naukowych dotyczących zoologii i paleontologii drobnych ssaków nie tylko Polski, ale innych krajów, w których nie było akurat specjalistów.

Najbardziej związanymi z jaskiniami ssakami są nietoperze. Poświęciłem im wiele czasu badając ich rozmieszczenie, rytmikę dobową, przeloty, żywienie. Innym tematem moich badań naukowych były zrzutki sów. Sowy żywią się głównie drobnymi ssakami a niestrawione ich resztki wymiotują w postaci zbitych grudek sierści, kości i zębów. Zrzutki znajdujemy pod schronieniami sów, które mieszczą się często nad otworami jaskiń.

Na podstawie zrzutek współczesnych możemy się dowiedzieć jakie zwierzęta żyją w okolicy jaskini, przy której polowała sowa. Natomiast zrzutki z dawnych epok geologicznych pozwalają wnioskować nie tylko o składzie fauny, która żyła w okolicy jaskini, ale również o wieku geologicznym osadu, w którym znaleziono zrzutki, wieku występującej w nich fauny, oraz o klimacie i środowisku, które wówczas panowały na danym terenie.

W 1969 roku na zaproszenie grototażów z Meksyku zorganizowaliśmy wyprawę do jaskiń tego kraju. Mieliśmy eksplorować najgłębszą jaskinię meksykańską. Niestety w drodze do jaskini zginął w wypadku samochodowym jeden z meksykańskich kolegów. Weszliśmy wprawdzie do jaskini, która miała również pionowy charakter ale wypadek zepsuł nastroje i zdeorganizował nieco wyprawę.

RYSZARD GRADZIŃSKI



K. Kowalski, selva Lacandona, południowy Meksyk, 1969 r.

W późniejszych latach praca naukowa i organizacyjna związana z kierownictwem Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN w Krakowie, którego byłem dyrektorem ponad 20 lat uniemożliwiły mi intensywną działalność jaskiniową. Wprawdzie bywałem jeszcze później w różnych jaskiniach na świecie, ale całkiem sporadycznie.

Zwiedziłem na przykład kilka jaskiń w Algierii, gdzie przebywałem przez 5 lat z rodziną, jako wykładowca na uniwersytecie w Oranie.

Najciekawsze w tym kraju były jednak nie jaskinie, a schroniska podskalne na południu Algierii, na płaskowyżu Tassili n'Ajjer, na granicy z Libią. Nasz wyjazd w te strony odbył się w lutym 1981 roku. Polskim Fiatem 125 dotarliśmy do oazy Ouargla, położonej na przedpolu Wielkiego Ergu Wschodniego, a następnie małym samolotem dolecieliśmy do

stolicy Tassili, Djanet. Ten ogromny płaskowyż położony na wysokości 1200–1500 m n.p.m. i opadający ku południowi na wysokość 500 – 700 m n.p.m. jest zamieszkały przez saharijskich koczowniców, Tuaregów. Prowadzenie przez tuareckiego przewodnika przez blisko tydzień wędrowaliśmy pieszo, pokonując odległość 100 km. Większość tego terenu jest parkiem narodowym. Zachwycaliśmy się przepiękną rzeźbą terenu, imitującą miasta skalne, ale przede wszystkim bogactwami malowidłami naskalnymi pochodzącymi z okresu neolitu (najstarsze malowano 6000 lat przed Chrystusem).

Dzisiaj już niestety nie chodzę do jaskiń, ale cieszę się, że wciąż mam tylu następców, którzy odkrywają nowe jaskinie i pobijają rekordy ich długości, czy głębokości. Czytam o tym zawsze z wielkim zainteresowaniem. □



MICHAŁ GRADZIŃSKI

Scena z planu filmu „Kazik”, od lewej R. Gradziński, K. Kowalski, K. Grotowski



KAMIL KASPEREK/GÓRY

Kazimierz Kowalski (w środku) laureatem nagrody Super Kolos 2005, z lewej Maciej Kuczyński, z prawej Stanisław Szwarz-Bronikowski





Michał Konarski

# Picos de Europa 2005

Gdy rok temu chłopaki wrócili z wyprawy, to było wiadomo, co będzie trzeba robić w roku 2005. Priorytetową sprawą jest A-3, w której eksploracja zakończyła się na poziomie -490 m. Drugim celem jest powrót do F-3 i próba przejścia ciasnego miejsca. Takie mamy plany, ale jak zwykle plany ulegają zmianom.

Wyjazd był zaplanowany na 30 lipca jednak z powodu awarii auta wyjechaliśmy 1 sierpnia w składzie „Sid”, Zbychu i „Konar”. Ekipa z Tarnowskich Gór wyjechała zgodnie z planem chcąc sobie, co nie co pozwiedzać. Jednak opatrność jest złośliwa i to my mieliśmy więcej atrakcji niż Ci, co je planowali.

Pierwsza awaria auta zdarzyła się w Belgii. Zmusiło to nas do spędzenia trzech dni w miejscowości o malowniczej nazwie Huy, czekając na części z Polski. Wszystko zaczęło iść jakby z górką, gdy udało nam się naprawić już nasz wehikuł szos. Belgowie w serwisie Mercedesa chcieli za tą naprawę 1100 euro nie zauważając, że brakuje tam jednej kluczowej części. Nam udało się to zrobić w godzinę.

Francję przejechaliśmy sprawnie. Jednak nie mogłoby być tak miło do końca. W Hiszpanii znów mamy awarię, jednak tym razem nie tracimy już czasu na oczekiwanie na części tylko przepakowujemy naszą „Pszczółkę” do auta „Poltera” i ruszamy w drogę (ostatnie 300 km). Jeszcze tylko tradycyjna kąpiel w oceanie, nocleg na plaży i jedziemy w góry.

Cóż za uczucie, kiedy „Polter” zostawia nas na parkingu z rzeczami, które mamy wnieść na bazę (ekipa z TKTJ jest już na bazie od 4 dni). Sam Łukasz jedzie nad ocean po Monikę i Andrzeja. Szybki podział, kto co bierze, sprawdzenie ciężaru plecaków i w drogę. Niestety podejście jest długie i po północy postanawiamy przespać się, a w dalszą drogę wyruszyć następnego dnia.

Po dojściu na bazę szybko zajęliśmy się organizowaniem życia bazowego. Zbychu,

*Na zdjęciach (od góry): Picos de Europa - polska strefa - strefa C - granica „polsko-angielska”; kolory Picos; pierwsza grupa - dolny rząd od lewej: Łukasz Pol, Łukasz Kędziński, Zbyszek Grzela; środkowy rząd: Darek Sapieszko, Karol Gładysz, Andrzej Wojtoń, Monika Daszkiewicz, Tomek Chojnacki; górny rząd: Michał Konarski, Magda Kula*

ZBIGNIEW GRZELA

ZBIGNIEW GRZELA

ZBIGNIEW GRZELA





który zastępował naszego kierownika „Staha”, wysłał ekipę z TKTJ, aby zaporęczyli A-3, my w tym czasie zeszlismy na parking po kolejne rzeczy.

Chłopaki z TKTJ'u zaporęczyli jaskinię do połowy, a następnego dnia uderza druga ekipa, tym razem wrocławska w składzie: Zbychu, „Sid”, „Konar”. Udaje nam się zjechać dwie studnie i nad trzecią robimy mały postój, bo Zbychu ma problem z kręgamii szyjnymi. Po półgodzinnym zastanawianiu się nad zaistniałą sytuacją, pada decyzja o wycofaniu. Zbychu twierdzi, że damy radę zaporęczyć jaskinię do końca bez niego. Żaden z nas nie był tam wcześniej. Jedynie miejsce, gdzie możemy się pogubić to I Meander. Ale nasz kierownik dodaje nam otuchy, że on przeszedł to od strzału, więc nie powinniśmy mieć problemów. Jednak uznajemy, że nie będziemy poręczywać bez osoby, która wcześniej tam była.

Po naszym powrocie na bazę dzielimy się na dwie grupy po 4 osoby i zaczynamy działać w A-3. Na pierwszą akcję idzie znów ekipa TKTJ-u tj. Karol i „Gucio”, którzy są wspierani przez wrocławiaków: „Sida” i „Poltera”. Udaje im się zaporęczyć jaskinię do końca. Połowa zadania wykonana, teraz pozostaje tylko rozejrzeć się czy istnieje możliwość eksploracji w okolicach Sali z Ufem. Cztery godziny szukania obejścia nie przynoszą, żadnych rezultatów. Karol, który pamięta tę dziurę z poprzedniego roku mówi, że wody w tym roku jest bardzo mało. W studni Mateusza prawie nie ma wody – rok temu były wodospady.

Tymczasem na powierzchni cały czas lampa. W tym czasie, gdy jedni walczyli w A-3, pozostali eksplorowali strefę B. Eksploracja powierzchniowa przyniosła niespodziewane sukcesy. Podczas pierwszego wyjścia znaleźliśmy otwór jaskini B-39, w której po trzech szczytach udało się zjechać na dno dużej sali. Jak się jednak okazało była to już znana pustka (jaskinia B-12). Jaskinia B-39 połączyła się z B-12 na głębokości 261 m. W tej też dziurze odkryto największą studnię w naszej strefie o głębokości 205 metrów, z pierwszą przepinką po 97 metrach.

Nim jednak udało nam się połączyć B-39 z B-12, do A-3 uderzyła kolejna ekipa w składzie Monika, „Konar” (oboje SCW), „Sapieh” (TKTJ) oraz Andrzej (WKJTJ). Poprzednia ekipa nie znalazła dalszych możliwości eksploracji w okolicach Sali z Ufem. Zadaniem tej grupy było przeszukanie II Meandra. Udało się to zrobić tylko połowicznie, bo tylko do Sali z Ufem. Dalej meander został tylko pobieżnie sprawdzony. Po powrocie na bazę Zbychu podjął decyzję, że czekamy na „Staha” i wtedy pójdzie ostatnia szczyta. Jeśli nie będzie puszczała, uznajemy wyższość natury.

Podczas oczekiwania na przyjazd trzeciej, już ostatniej grupy w składzie Gocha, „Stara”, „Darmozjad” i „Stahoo”, my prowadziliśmy eksplorację powierzchniową. Jednak braki w żywności zmusiły nas do zejścia do cywilizacji. Nad oceanem spotkaliśmy się z czwórką na-

szych przyjaciół i razem pojechaliśmy do Can-gas, skąd chcieliśmy szybko wrócić na bazę. W tej malowniczej miejscowości spotkaliśmy się z naszym hiszpańskim przyjacielem Armandem i nasze wyjście przeciągnęło się o jeden dzień.

Po dojeździe na bazę, życie szybko wróciło do normy. Jedni dalej eksplorowali powierzchnio, a inni wyruszyli do A-3.

Grupie szturmowej w składzie „Stahoo”, Zbychu, „Karol” i „Gucio” mimo szczyrych chęci nie udało się znaleźć perspektyw na dalszą eksplorację. Pozostał już tylko reporecz. Do A-3 po raz pierwszy a zarazem ostatni poszli Aga, Seba w towarzystwie „Staha”, aby zreporeczyć jaskinie od I Meandra. Ten problem, który miał być taki obiecujący, został zamknięty.

Podczas gdy jedna grupa kartowała B-39 i reporeczowała, reszta dalej szukała nowych otworów. W wyniku tych poszukiwań namierzono otwór jaskini B-42, gdzie po trzech szczytach znów połączono się z B-12, raptem ok. 20 metrów niżej niż doszło do połączenia B-39 z B-12. Jaskinia B-42 wpadła do B-12 na głębokości 320 metrów.

Eksploracja w B-42 do głębokości około 100 m prowadzona była przez Gochę, Agę, „Poltera” i Sebę. Jednak dwie ostatnie szczyty przypadły „Stahowi” i „Konarowi”. Częściowo było to spowodowane tym, że część ekipy już wyjechała a właściwie wszyscy. Na bazie pozostało pięciu wrocławiaków: Gocha, „Stahoo”, Zbychu, Seba i „Konar”. Zbychu nie był brany pod uwagę, jeśli chodzi o akcję jaskiniową, bo jego kręgi szyjne dalej mu dokuczały. Podczas negocjacji wyszło, że do jaskini pójdzie dwóch geodetów. Na pierwszej ich szczytce udało się osiągnąć głębokość około 205 metrów. Na drugiej -320 metrów i połączyć się z B-12. Podczas, gdy dwójka geodetów eksplorowała, kolejna dwójka: Gocha i Seba zabrali się za kartowanie od góry. Do spotkania doszło na -220 m i po sprawnym dokartowaniu już w czwórkę, razem wyszliśmy z B-42.

Odnalezienie otworów B-39 i B-42 spowodowało, że system jaskiń F-17/F-18/F-15/B-12/D-9 powiększył się. Na sukces tej wyprawy składają się lata prac eksploracyjnych wielu poprzednich wypraw. Dlatego warto krótko przypomnieć historię tego Systemu.

W roku 1995 prowadzono eksplorację powierzchniową w strefie „F”, gdzie odkryto otwór F-17 i wyeksplorowano do głębokości 477 m. Na tej samej wyprawie przyłączono wyższy otwór F-18 (początek systemu Sistema del Canalon de Los Desvios), dzięki czemu głębokość wzrosła do 501 metrów. Odnaleziono także otwór jaskini F-15. Jednak z braku czasu pozostawiono ten problem na rok 1996, w którym to połączono się z systemem. Później nastąpiła dwuletnia przerwa w działalności w tej strefie, aby powrócić w 1998 r. Wtedy właśnie odkryto horyzontalny ciąg wodny i pogłębiono system z -501 do -542 m. Odkrycie tego ciągu znacznie rozbudowało system w poziomie.

W roku 2001, w trakcie eksploracji powierzchniowej odkryto jaskinię B-12 osiagając głębokości 404 metry. W następnym roku dalej eksplorowano tę jaskinię i na poziomie -703 metry połączono się z systemem F-18/F-17/F-15. Dzięki temu system rozbudował się znacznie na południe oraz zwiększył głębokość do 733 metry. W tym samym roku 2002 prowadzono poszukiwania w strefie „D”, gdzie odkryto jaskinię D-9 (osiągnięto -324 metry). W roku 2003 kontynuowano eksplorację i połączono się na głębokości 486 metrów ze znanymi partiami systemu Sistema del Canalon de los Desvios. System rozbudowano tym razem na wschód i tym samym stał się najdłuższym systemem w „polskiej strefie eksploracyjnej”.

W tym roku powiększyliśmy ten system z pięciu do siedmiu otworów, co powoduje, że jest to największy systemem w naszej strefie. Długość wzrosła do 5 439 metrów, co jeszcze bardziej umocniło pozycję tego systemu pod względem długości. No i już wspomniana na największą studnia w „polskiej strefie eksploracyjnej”, powodując że jest to prawie naj... Szkoda tylko, że głębokość całego systemu się nie zwiększyła.

Tegoroczna wyprawa jak i wcześniejsze sprawiły, że rejon w którym eksploruje Speleoclub Wrocław z roku na rok jest coraz lepiej poznany. Teraz wiemy, że czego nie znajdziemy w strefie „F” i „B” na 90% wpadnie to naszego systemu. Pozostaje chyba tylko jedno pytanie zagadka: co nas czeka na następnej wyprawie... □

### Podsumowanie

Wyprawa odbyła się w terminie 1-27 sierpnia 2005 r. Uczestnicy: Tomek „Gucio” Chojnacki TKTJ, Monika Daszkiewicz SCW, Karol Gładysz TKTJ, Zbigniew Grzela SCW (z-ca kierownika), Marek „Stahoo” Jędrzejczak SCW (kierownik), Łukasz „Sid” Kędziarski SCW, Michał „Konar” Konarski SCW, Magdalena Kula (niezrzeszona), Agnieszka „Stara” Majewska SCW, Łukasz „Polter” Pol, Dariusz „Sapieh” Sapieszko TKTJ, Sebastian „Darmozjad” Sobczyk SCW, Małgorzata Wojtaczka SCW, Andrzej Wojtoń WKJTJ.

Dziękujemy KTJ PZA za dofinansowanie i Juanowi Jose Gonzalezowi Suarezowi za pomoc w sprawach formalnych.

Szczególne podziękowania należą się naszemu Przyjacielowi – Armando Alonso Bernardo Fernandezowi za coroczną opiekę nad nami i pomoc przy awarii środka transportu.

Dziękuję również Zbyszskowi Grzeli, za zastępstwo w czasie mojej nieobecności spowodowanej późniejszym przyjazdem, za wieloletnią wytrwałość i za to, że zawsze można na niego liczyć.

Goście Wojtaczce dziękuję za Wielki Powrót i mam nadzieję, że tak już zostanie.

Dziękuję także ekipie „śląskiej” za wspólnie spędzone wakacje oraz naszej klubowej paczce.

**Marek „Stahoo” Jędrzejczak**





Tekst i zdjęcia:

Paweł Jarowicz

# Arabika

W dniach 12.08 - 9.09.2005 roku pięciu członków Sekcji Grotołazów Wrocław wzięło udział w wyprawie organizowanej przez miński speleoklub Gelektit-TM w masyw Arabika.

Wracamy właśnie z wycieczki po rejonie, w którym znajduje się najgłębsza jaskinia świata, gdy nagle rozlega się huk. Rozglądam się nerwowo, patrzę na Arabikę i wydaje mi się, że widzę spadające po zboczu kamienie. Kolejny grzmot, zaraz po nim następny... Eeee, to tylko „ochrannik” do czegoś strzeła – cóż Abchazja.

Wreszcie po szybkich i nieco skomplikowanych przygotowaniach zaczęło się... Postanowiliśmy wyjechać na wyprawę do dzikiego kraju, który znaleźliśmy tylko z niesamowitych opowieści. Jeszcze dwa tygodnie wcześniej nie wiedzieliśmy, czy na pewno pojedziemy, ale zaryzykowaliśmy, nie mając żadnej gwarancji, że przekroczymy granicę z Abchazją. Do ostatniej chwili oczekiwaliśmy na dokumenty z Rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zezwalające na wjazd do Abchazji. Jak się okazało, bardzo trudno było je uzyskać i przyszło troszkę za późno...

Kraj ten jest objęty wojną i zamknięty dla obcokrajowców.

Pomimo wielu znaków zapytania na naszej wyprawowej mapie, wyruszamy pociągiem z Wrocławia na wschód.

Organizatorami wyprawy byli Sergiej Krasko oraz Sergiej Kabanow starszy z klubu jaskiniowego Gelektit-TM. Celem wyjazdu była działalność eksploracyjna w masywie Arabika, położonym na Gagarim Grzbiecie w zachodnim Kaukazie. Masyw ten jest podzielony na regiony działalności Rosjan, Białorusinów i Ukraińców. Nasza działalność miała dotyczyć mińskiej części masywu, która była dwa razy większa od Tatr Zachodnich. Głównym celem była eksploracja jaskini Brestskaja Krepaść oraz prowadzenie eksploracji powierzchniowej w najbardziej perspektywicznych miejscach. Mieliśmy wejść w skład tzw. ekipy uderzeniowej w „ekspedycji” organizowanej przez naszych przyjaciół z Białorusi.

Nasza przygoda zaczęła się na dworcu kolejowym we Wrocławiu. Kolejnym etapem był Brześć, gdzie spotkaliśmy się z grotołazami z tego miasta: Sergiejem Kabanowem starszym – kierownikiem wyprawy, Kabanowem młodszym, a także Siergiejem Krasko – kierownikiem technicznym. Razem stoczyliśmy ciężką walkę



Szczyt Arabika

z ogromną ilością sprzętu wyprawowego (dwie 120 litrowe beczki, wiertarki, agregat prądotwórczy, kilkadziesiąt worków z jedzeniem, sprzętem, linami oraz plecaki), który upchnęliśmy w pociągu. Protesty kierownika pociągu, że na głowę przysługuje tylko 20 kg bagażu, zostały bardzo szybko uspokojone i do końca traktował nas na specjalnych zasadach. Jak wszędzie na wschodzie, najpierw nic nie można robić, a za chwilę, za drobną opłatą, już można.

W trasie dołączyli do nas grotołazi z Mińska. 3000 km upłynęło nam w „mgnieniu oka” (przepis: „jak skrócić 3,5 doby do 2 odczuwalnych godzin”, dostępny jest na stronie [www.sgw.wroc.pl](http://www.sgw.wroc.pl)). Końcową stacją naszego pociągu był Adler – rosyjski kurort nad Morzem Czarnym. Powitało nas tam gorące powietrze, piękne palmy i milicja, która kontroluje wszystkich i wszystko. Plaża stała się domem dla nas na kolejne 4 dni – tyle zajęło nam załatwienie niezbędnych formalności.

Z oferty przekroczenia granicy wybraliśmy egzotycznie brzmiącą opcję: „cierez rieczku”. Dostarczyła ona nam naprawdę mocnych wrażeń i mokrych butów.

Po drugiej stronie rzeki Psoł zobaczyliśmy inny świat. Cisza, spokój, piękne plaże, czyste i ciepłe morze. Zgodnie z legendą, którą o sobie opowiada każdy naród na Kaukazie, Abchazja, to kraj, który Bóg zostawił dla siebie, gdy dzielił Ziemię między narody. Gdy przyszli Abchazi, którzy nieco „zaimprezowali” i nie zostało już nic do oddania, Bóg postanowił oddać im swoją krainę.

Po jednym dniu odpoczynku na dobrze zorganizowanej i wyposażonej speleobazie wyruszyliśmy w góry. Z poziomu morza, w ciągu 6 godzin, wjechaliśmy terenowym uazem na 2000 m n.p.m. Zajęło to sporo czasu, gdyż drogi prawie nie było, a silnik nieustannie się „gotował”. Dalszą część drogi pokonaliśmy na piechotę. Część

cięższych rzeczy zaniósł na swoich grzbietach konie, mimo to czekały nas jeszcze dwa dni transportów. W obozie spotkaliśmy 10 grotołazów z Moskwy.

Kolejnym wielkim zaskoczeniem była baza i panujące tam obyczaje. Mieliśmy prąd – ciemności nocy rozświetlały wiszące żarówki, które wyglądały jak świąteczne ozdoby, a namiot bazowy przypominał lądujące UFO. Całość została zbudowana w czasie, gdy my załatwialiśmy formalności w Adlerze. Obóz został zorganizowany w starym, dobrym wyprawowym stylu. Każdy miał przydzielone zadania do wykonania. Część osób działała w jaskini, część na powierzchni, a wyznaczone 3 osoby pełniły dyżur w obozie. Codziennie dyżurni wstawali o 6.00 i przygotowywali dla wszystkich 28 osób śniadanie. O 7.00 budzili wszystkich, a pół godziny później zapraszali na śniadanie. Takiego jedzenia nie było na żadnej polskiej wyprawie – dobrze, syto, rozmaicie i ze świeżymi warzywami. O 9.00 wszyscy byli gotowi do wykonywania swoich zadań. Oprócz grotołazów w obozie były osoby funkcyjne: lekarz, kwatermistrz i ochroniarz. Początkowo niejasna dla nas była funkcja „ochrannika” z kałaszem. Nieskończona wojna i łatwy dostęp do broni powodowały, że wcześniejsze wyprawy często napadano – stąd wynikała potrzeba zapewnienia ochrony bazy i wyprawowiczów.

Centrum obozu zajmował namiot bazowy, gdzie spożywano posiłki. Podczas kolacji wyznaczano cele i zadania na kolejny dzień. Do obowiązków dyżurnych należało przygotowywanie posiłków, mycie naczyń, topienie śniegu na wodę, notowanie wszelkich wyjść i powrotów do obozu. Dyżur kończył się w momencie wyjścia ostatniej osoby z jaskini, na którą obowiązkowo czekała gorąca herbata i ciepły posiłek, bez względu na porę powrotu.



## Wyprawy



Nasze siły miały się koncentrować na działalności jaskiniowej, dlatego ograniczono nam prace obozowe. Przygodę z Brestską Krepacją zaczęliśmy od zaporęczowania i przeporęczowania jaskini. Tutejsze standardy różnią się nieco od naszych. Cechą charakterystyczną jest mała ilość przepinek, mnóstwo odciągów i lina prowadzona na krótko, gdyż prawie wszyscy zjeżdżają przy pomocy własnoręcznie wykonanych drabinek i to bez asekuracji.

Jaskinia w większej swej części jest rozwinięta na wąskim meandrze, który w trakcie poszerzania został zamieniony w małą sztolnię. Poszerzanie odbywało się przy użyciu 3 wiertarek (w tym 2 spalinowych) i pomocy bardzo „sprytnych” ładunków.

W zeszłym roku zakończono eksplorację odkryciem wielkiej sali z wantami wielkości autobusów w zawalisku. W tym roku zamierzaliśmy spenetrować zawalisko, skartować nowe ciągi oraz znaleźć obejście syfonu na dnie jaskini.

Trudności na dojściu spowodowały, że konieczne było założenie biwaku. Został on wyposażony równie komfortowo jak obóz na powierzchni, z którą miał łączność telefoniczną. Na biwaku znajdowały się 2 namioty, dodatkowo zadaszone folią, dzięki czemu było sucho i ciepło, a przebywać tam mogło jednocześnie 8 osób.

Przez cały czas trwania wyprawy, prace w jaskini prowadzone były w oparciu o biwak. Jednocześnie działaliśmy na 3 przodkach: pierwszym celem był 30 metrowej wysokości meander w okolicach syfonu, drugi przodek znajdował się w bocznym ciągu zakończonym zawaliskiem, sprawdzaliśmy także okna w ścianach Wielkiej Sali. Po rozebraniu zawaliska w bocznym korytarzu dotarliśmy do większego ciągu wodnego, który niknął w kolejnym zawalisku. Najbardziej perspektywiczna okazała się eksploracja w suchym, bocznym ciągu Wiel-

Na zdjęciach (od góry): obóz, Brestska Krepacja – otwór, retransport, uczestnicy

kiego Meandra, w którym wyczuwało się wyraźny przewiew powietrza. Na jego końcu natrafiliśmy na zawalisko, które postanowiliśmy rozebrać. Po przetrzuceniu paru ton skały, okazało się, że jest to komin, zaspany od góry luźnymi kamieniami o różnicowanej wielkości: od malutkich po „telewizory”. Do dalszej pracy zachęcał na ciągły chłód powietrza dmuchającego z góry. Jedynym poważnym problem było to, że zawalisko rozbieraliśmy od dołu. Gdy już nie można było nic strącić podrzucanymi do góry kamieniami, a nikt nie zdecydował się wejść pod zawalisko, dalsze prace przerwaliśmy ze względów bezpieczeństwa.

Na najniższym poziomie odkrytych korytarzy znajduje się syfon o kształcie wielkiego dzwonu i kilkunastometrowej średnicy, co daje pole do popisu dla nurków jaskiniowych. Na dalszą eksplorację zabrakło nam niestety czasu.

Jednocześnie z pracami w Brestskiej Krepacji, prowadziliśmy eksplorację powierzchniową w najwyższej zawieszonym kotle pod szczytem Arabiki. Rejon ten dawał się nam najbardziej perspektywiczny. Odkryliśmy w nim kilkanaście jaskiń do 100 m głębokości, z czego trzy zapowiadały się obiecująco.

Każdą zamykają zawaliska lub syfony błotne – z przewiewem powietrza – na rozkopywanie których szkoda nam było czasu, jaki potrzebowaliśmy na sprawdzenie dziewięć otworów. Dzięki ciepłemu latu odsłonił się otwór w znanej od dawna jaskini lodowej, niestety na głębokości 100 m zaczął się korek lodowy, którego nie udało się nam przebyć.

Niestety na bezpośrednią działalność jaskiniową mieliśmy – wbrew pozorom – niewiele czasu. Dotarcie na miejsce, organizacja obozu i powrót zajmują aż 2 tygodnie i tyleż samo zostaje na prace ściśle jaskiniowe.

Tu warto dodać, że pomysłowość i prostota (nie wspominając o cenie) rosyjskich patentów przerastają produkty znanych firm światowych. Pozwalają one o wiele przyjemniej funkcjonować w tym, jakże trudnym, środowisku. Cały czas zaskakiwała nas niesamowita gościnność ludzi żyjących w tamtejszych górach, którzy raczyli nas, czym mogli i byli z tego dumni.

W ramach odpoczynku i zapoznania się z regionem, zdobyliśmy szczyty Arabiki i Piku Speleologii oraz prowadziliśmy obserwacje geomorfologiczne okolic otworów kilku najgłębszych jaskiń świata (Dzoł, Iluchina, Woronia).

Całą naszą „kmandę” tworzyli ludzie z Brześcia, Mińska, Moskwy, Petersburga i Wrocławia. Mimo że część widziała się po raz pierwszy, wszyscy razem tworzyli jedną speleodzinę. Było to dla nas niesamowite przeżycie. □

W wyprawie wzięli udział: Maciek Mieszkowski, Krzysztof Furgał, Marek Markowski, Michał Górski i Paweł Jarowicz.





## Andrzej Ciszewski Jesień 2005 na Kitzsteinhorn

W dniach 3–7.10.2005 r. odbył się wyjazd na Kitzsteinhorn w pięcioosobowej ekipie: Andrzej Ciszewski, Michał Ciszewski, Ewa Wójcik, Marcin Kubarek, Joe Oliphant (USA). Pogoda była nieco lepsza niż prognozy, które spowodowały ograniczenie naszego składu do pięciu osób.

MICHAŁ CISZEWSKI MICHAŁ CISZEWSKI



EWA WÓJCIK

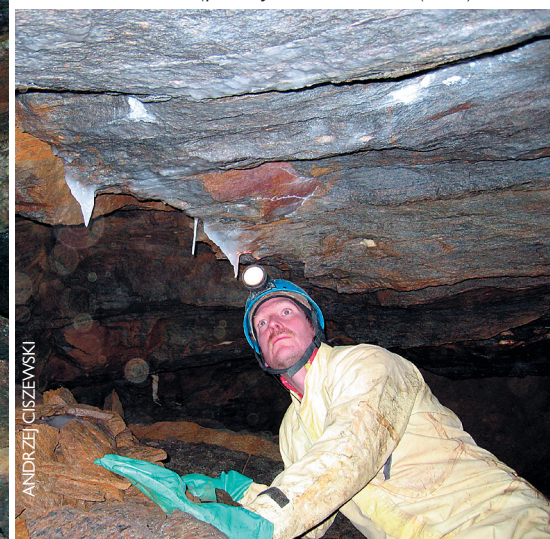
### Otwór Schwarzloch

Po dotarciu na miejsce gwałtownie zaczął topnieć świeżo spadły śnieg, odsłaniając prawie całą powierzchnię karu. Lodowiec Schmediger, któremu Kaprun zawdzięcza w sezonie tysiące narciarzy dziennie, z roku na rok gwałtownie się kurczy, odsłaniając kolejne fragmenty skały. Naszym celem była penetracja powierzchni pod kątem możliwości znalezienia innych otworów Feichtnerschacht, oraz sprawdzenie niektórych części karu, gdzie dotychczas nie działaliśmy. Ze względu na skomplikowaną geologię i tektonikę, ciągle jeszcze mało wiemy o możliwościach rozwoju jaskiń w tym masywie. Eksploracja powierzchniowa utrudniana mgłą i opadami, powiodła się, choć w sensie negatywnym. W zachodniej

Schwarzloch (poniżej, Steinbockhöhle (obok)



ANDRZEJ CISZEWSKI







Dariusz Bartoszewski

## Lepszy rok w Hagengebirge

Pod koniec lipca 2005 r. pojawiliśmy się w północno-zachodniej części austriackiego masywu Hagengebirge po raz czwarty. W nastrojach uczestników wyprawy dało się wyczuć jakąś niepewność. Po obiecującej wyprawie w roku 2003, ta z kolejnego roku nie przyniosła większych odkryć. Prace w największym do tej pory odkrytym przez nas obiekcie - Jaskini Kasztanowej (-270 m) w zasadzie się zakończyły. Eksploracja powierzchniowa nie przyniosła nic większego, czy obiecującego. Teraz trzeba było zaczynać „od zera” przy powierzchniowce, a masyw pomimo dużej ilości otworów, jak do tej pory był wyjątkowo niechętny, aby „puścić” głębiej.

Po kilkudniowych transportach i zapewnieniu na bazie niezbędnych warunków socjalnych, przystąpiliśmy do pracy. Przyjęliśmy dwutorową metodę działania: część ekipy przeczesywała bardzo dokładnie teren w sektorach wokół bazy, a część w niewielkich grupach wykonywała rekonesanse w rejonie bardziej odległym. I taka właśnie dwuosobowa grupa pod koniec pierwszego tygodnia wyprawy przyniosła informację o ciekawym otworze, który w odróżnieniu od reszty niewdzięcznych dziur i dziurek, zdawał się prowadzić gdzieś głębiej. A co nie mniej ważne, z otworu wydobywał się silny, zimny ciąg powietrza. I rzeczywiście - podczas kolejnych akcji okazało się, że z niewielkiej salki z lodem, za przetazem z want rozpoczynał się ciąg kaskadowych studni sprowadzający głębiej i głębiej. Ten właśnie obiekt stał się głównym celem naszych dalszych działań.

Otwór nowoodkrytej jaskini jest położony na wysokości ok. 1880 m n.p.m. na krawędzi niewielkiej depresji, w odległości godziny marszu od bazy. Jest to niewielka studzienka w wąwoziku u stóp łagodnego stoku z wapiennych, litych płyt, porośniętych z rzadka pojedynczymi drzewami. Skały na tym zboczu przecinają pasy skał w kolorze czerwonym, dlatego też nowa jaskinia otrzymała nazwę „W Czerwonych Kamieniach” (Höhle in Roten Steinen).

Pewnym niepokojem napawał nas fakt, że spodziewaliśmy się na tej wysokości otworu zasysającego powietrze, nie zaś je wyrzucającego. Zachodziło podejrzenie, że możemy mieć do czynienia z dolną częścią niewielkiego systemu rozwijającego się w górę pod zboczem. Takie sytuacje spotykaliśmy licznie na stokach najwyższego



DARIUSZ BARTOSZEWSKI



ZBIGNIEW TABACZYŃSKI



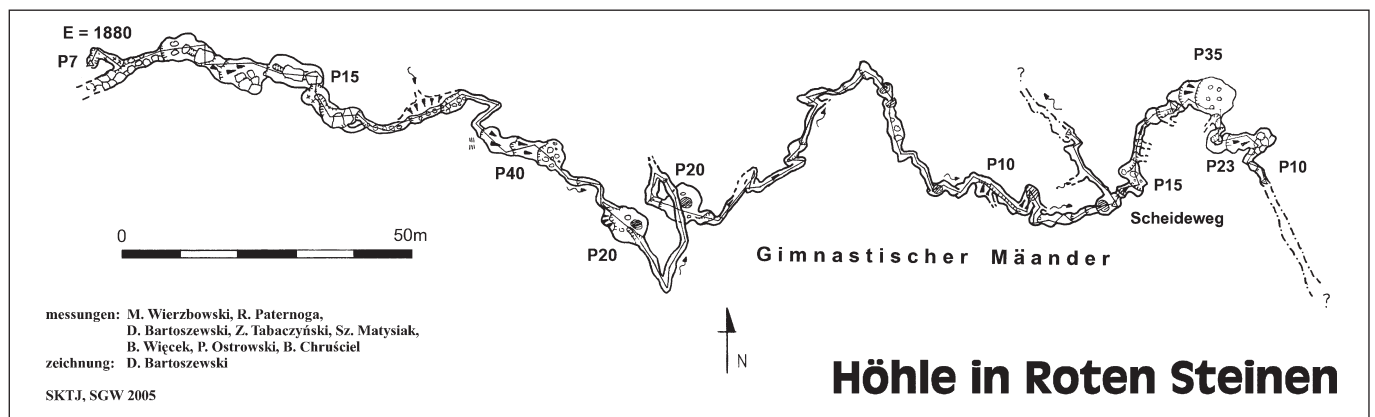
PAWEŁ OSTROWSKI

Na zdjęciach: Hagengebirge z lokalizacją bazy i odkrytej jaskini, Bałwanek, Choinka – drogowszak, eksploracja powierzchniowa.

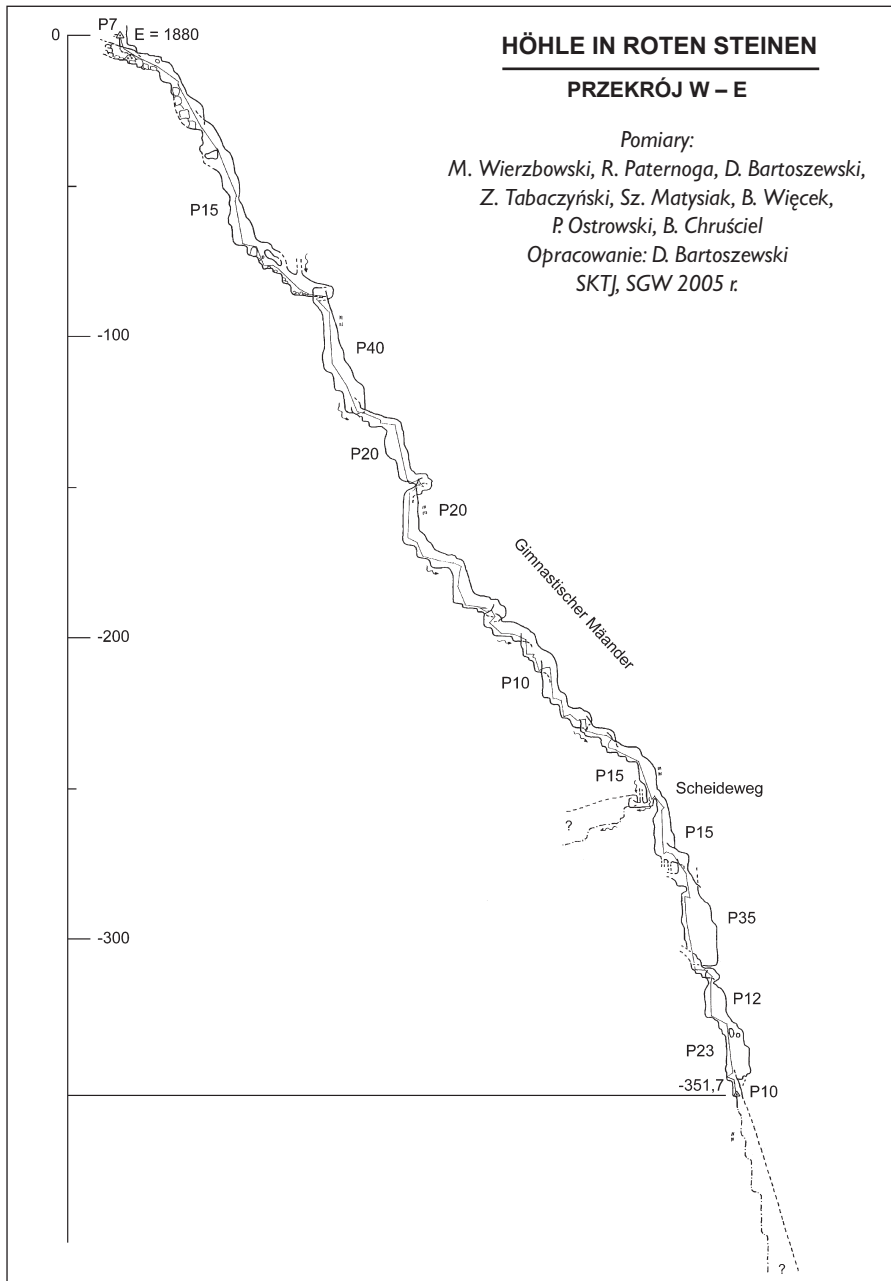




Na zdjęciach (od góry): wstępna część Jaskini w Czerwonych Kamieniach, studnia w środkowej części jaskini, studnia przed Meandrem Gimnastycznym, nocny powrót (zdjęcia P. Ostrowski)







Tymczasem na powierzchni ładna z początku wyprawy pogoda sukcesywnie się pogarszała. Po licznych mglistych i deszczowych dniach temperatura spadła i zaczął padać śnieg unieruchamiając nas w bazie. Śniegu było więcej i więcej, co wymusiło regularne nocne opukiwanie namiotów, aby się nie pozawałały. Kolejnej nocy w namiotach wreszcie ustał szelest śniegu na tropikach i zapanowała cisza. Zjawisko takie może świadczyć o tym, że już nie pada, lub że warstwa śniegu na namiocie zrobiła się na tyle gruba, że tłumi dźwięk. Niestety prawdą okazało się to drugie - nastąpiła regularna zima, podobna do tej, która tak dała się we znaki wyprawom w tym rejonie dokładnie 10 lat wcześniej. Czas pokaże, czy to nie jakaś prawidłowość i czy w kolejnym roku z 5-ką na końcu znowu przyjdzie śnieżny atak. Kolejnym etapem pogodowych metamorfoz była wiosna i roztopy, po których mogliśmy zacząć myśleć o wznowieniu działalności.

Czasu zostało już tylko na jedną większą akcję. Kolejne zjazdy studniami do niewielkich sal doprowadziły nas do serii kaskad rozwiniętych na wyraźnej szczelinie. Tu zakończyliśmy kartowanie na -352 m. Dwójka szturmowa zjechała jeszcze ok. 50 m niżej, zatrzymując się nad kolejną około 30 m studnią. Wrócimy tutaj niestety dopiero w kolejnym roku.

Oprócz działalności w Jaskini Czerwonych Kamieni szukaliśmy też innych otworów, niestety bez większych rezultatów. Zaatakowaliśmy również kilka znanych nam wcześniej problemów bliżej bazy, również bez sukcesu. Wróciliśmy też do Jaskini Kasztanowej, próbując znaleźć obejście dolnych ciągów na wyższym poziomie. I tu niestety pomimo odkrycia kilkudziesięciu metrów „nowego” nie zanotowaliśmy większych osiągnięć.

Podsumowując, tegoroczną wyprawę należy uznać za udaną. Mamy nowy duży obiekt z dwoma drożnymi przodkami pozwalający snuć marzenia na kolejne lata. Mamy też, co ważniejsze, zgrany zespół, którego część działa nieprzerwanie w rejonie od 10 lat, pomimo tego, że udane wyprawy poprzedzane są „latami chudymi”. □

### Podsumowanie

W wyprawie, która miała miejsce w dniach 18.07 – 15.08 2005 r., udział wzięli: Marek Wierzbowski (kierownik) SGW, Radosław Paternoga, Dariusz Bartoszewski Sopotki KTJ, Szymon Matysiak, Bartosz Więcek SCC, Zbigniew Tabaczyński (ST, SSK), Paweł Ostrowski SW, Bartłomiej Chruściel SBB, Rafał i Agnieszka Mateja oraz gościnnie Grzegorz i Krzysztof Jabłoński SGW i Robert Burak.

Za pomoc w organizacji wyprawy pragniemy podziękować: Landesverein für Höhlenkunde w Salzburgu, Miłoszowi Dryjańskiemu, Peterowi Rehakowi z Hurtowni Fatra – dystrybutorowi firmy Lanex i firmie Explorer.

w rejonie szczytu Kahlsbergu (2352 m n.p.m.), gdzie wywiewy doprowadzały do starych poziomych, zawaliskowych ciągów, bez większych nadziei na dalszą eksplorację.

Kolejne akcje posuwały jednak eksplorację coraz głębiej. Od głębokości 80 m towarzyszył nam skromny strumień zbierający niżej niewielkie dopływy. Seria studni poprzedzanych krótkimi meandrami doprowadziła na głębokość 150 m, gdzie rozpoczął się niezbyt obszerny meander nazwany „Gymnastycznym”.

U wlotu do meandra znaleźliśmy grupy stalaktytów wyraźnie odchylonych od pionu w stronę otworu. W ciągu całej wyprawy w tym kierunku. Nasze obawy o lokalny charakter przewiewu między hipotetycznymi otworami nie potwierdziły się; jaskinia zapewne stanowi część większego systemu, o czym świadczyłaby głębokość cyrkulacji, a źródłem przewiewu prawdopodobnie są wysokie otwory w znacznej odległości od naszej ja-

skini. Zatem, być może jest to właściwa droga do tego „czegoś”, czego szukaliśmy przez ostatnie 4 lata. Zimą ruch powietrza prawdopodobnie ustaje, na skutek zawalenia śniegiem otworu naszej jaskini lub zakorkowania górnej części systemu.

Meander Gymnastyczny sprowadził nas około 100 m niżej. Na dnie kolejnej studni strumień wody odbijał w bok mytą rurą, by po kilkunastu metrach, połączywszy się z kolejnym dopływem spaść kaskadą do korytarza rozwiniętego na wysokiej szczelinie. W tym kierunku eksploracji na razie nie podjęliśmy, choć w świetle mocnej latarki widać było, że ciąg kontynuuje się opadając przynajmniej na długości kilkudziesięciu metrów. Również z tego odgałęzienia wyczuwa się znaczny przewiew.

Łatwiejsza droga pod prąd powietrza prowadziła z niewielkiego okna przed rurą w dół i stanowiła kontynuację głównego ciągu. W tym miejscu jaskinia pionuje się nieco, a studnie osiągają większe rozmiary.





## Andrzej Szerszeń Nurkowanie jaskiniowe na Krymie



Wapienne skały są częstym widokiem na Krymie

Morze Czarne. Po 30 godzinach podróży należy nam się kąpiel i chwila słońca na plaży. Wszystko idzie zgodnie z planem. Może z tą drobną różnicą, że na plaży miały przyciągać oko najpiękniejsze Ukrainki i Rosjanki, a nie emerytowani wczasowicze, których lata świetności przeminęły wraz z rozpadem ZSRR. Jest wrzesień, po sezonie, więc skład turnusów też posezonalny. Tak czy inaczej jesteśmy na Krymie i korzystamy z jego uroków oraz snujemy marzenia i plany na najbliższe dni. Mamy tu wszystko, co jest potrzebne na wyprawach. A w tym najważniejsze – jaskinie.

Krym jawił się nam jako ciekawy rejon z licznymi jaskiniami, dobrze poznany, choć przez Polaków rzadko odwiedzany. Wiedzieliśmy też o wielu możliwościach nurkowych. Dzięki pomocy kolegów z Krakowa, Sosnowca i Poznania zgromadziliśmy sporo informacji na ten temat (dziękujemy!). Nawiązaliśmy też kontakt z nurkami jaskiniowymi z Moskwy. Z trzema z nich spędziliśmy pięć dni na półwyspie.

Rosjanie stali się naszymi przewodnikami i towarzyszami akcji, dzięki nim mamy informacje z pierwszej ręki. Świetnie znają rejon, wszyscy bowiem pochodzą z Krymu. Andriej jest grotołazem i nurkiem jaskiniowym – kiedyś był nauczycielem speleologii – zabierał dzieci na wycieczki do jaskiń, obecnie prowadzi manufakturę wytwarzającą sprzęt jaskiniowy i nurkowy. Z zainteresowaniem podziwiamy i testujemy wykonane

przez niego kombinezony, uprząże, skafandry nurkowe, kompensatory pływalności, worki do transportu sprzętu przez syfony. W czasie wyprawy obchodzi 39. urodziny (wytrzymałem tempo i dotrwałem do końca imprezy, praktyka ze starej bazy SW nie poszła w las). Dżon (Żenia), podobnie jak Andrzej, mieszka w Moskwie i zajmuje się alpinizmem przemysłowym. Zawsze pogodny, chętnie prezentuje swoje patenty i wynalazki, ot choćby nosidełka wyglądające jak stelaż od dawnego plecaka. Na wyprawach może zapakować na nie po cztery worki jaskiniowe lub sześć butli nurkowych. W mieście przyniósł sam do domu wannę, kuchenkę i pralkę. Oleg, w przeciwieństwie do swoich kompanów, nie wyjechał z Krymu, ma więc ukraiński paszport. Chodzi w koszulce wyborczej, promującej niedoszłego, prorosyjskiego prezydenta Janukowycza. Na krętych, gruntowych, górskich drogach Krymu pewnie prowadzi białą fadę, którą ciągle musimy gonić naszymi delikatnymi, szosowymi samochodami.

Skupiliśmy się na tych jaskiniach, które dawały perspektywy nurkowe. Działaliśmy więc w rejonach wywierzyskowych. Odwiedziliśmy cztery jaskinie.

### Jaskinia Skielskaja

Jest udostępniona turystycznie i znajduje się koło miejscowości Rodnikowskoje na zachodnich zboczach Aj-Petri. W jej dolnych partiach stoi woda. Sądzymy, że Skielskaja jest połączona z niżej leżącym, niedostępnym do nurkowania wywierzyskiem, które jest ujęciem wody dla wioski. Po wejściu do jaskini zbaczamy z betonowej ścieżki, by dotrzeć do zalanych partii. Po drodze spotykamy trzy małe prożki – każdy zaporęczowany inaczej. Na uwagę zasługuje różnorodność zastosowanych technik, ich niezwykłość i śmiałość. Na pierwszym prożku wisi skręcana lina konopna, wyposażona w stalowy kajdan z łańcuchem. Na drugim trafiamy na okrętową linę cumowniczą o średnicy 10 cm z węzłami. Na ostatnim – kłęby stalowego drutu, które należy sobie nagiąć według potrzeb (technika korzystania z drutu nie jest do końca poznana). Zafascynowani zastanym, stałym oporęczowaniem wbiiliśmy spity i powiesiliśmy tradycyjne olinowanie.

Miejsce nurkowania w Skielskiej to studnia o rozmiarach 1,5 m na niemal 15 m. Lustro wody osiąga się po 8 m zjazdu.



Jaskinia Skielskaja

Na górze studni w miejscu przygotowania sprzętu czyha błoto, natychmiast łączywie oblepiając wszystko, co jeszcze nie jest pokryte brązową mazią. Wiosną tego roku krymski nurek Gienadij Samochin osiągnął tu głębokość 44 m, a studnia kontynuuje się. Mi udało się zanurkować na 33 m, zapewne dlatego, że meandrując między wkliniwanymi między ścianami głazami, wplątałem w ślepe część studni.

### Jaskinia Uzunża

Podczas gdy my działaliśmy w Sielskiej, reszta naszej grupy udała się do jaskini Uzunża. Miała być ona obszerna, a na końcu miał się znajdować syfon. Jednak z powodu ciasnoty korytarzy nie udało się do niego dotrzeć.

### Jaskinia Żółtaja

Przenosimy się w okolice Wielkiego Kanionu Krymu, gdzie zakładamy biwak i idziemy do Jaskini Żółtej. Jest ona aktywnym wywierzyskiem. Zaraz po wejściu znajdujemy się w świecie malowniczych jezior i wodospadów wprost wymarzonej do sesji fotograficznej. Miejscami woda sięga nam po piersi. Jaskinia kończy się syfonem. Według Andrieja na tyle ciasnym, że nie pokonano go przy próbie nurkowania. Rzeczywiście nie wygląda szczególnie zachęcająco.



Wielki wąwóz Krymu

BEATA MICHALAK

JACEK OLINKIEWICZ

JACEK OLINKIEWICZ





MARCIN KLANK

Formy naciekowe w jaskini Żółtej

## Jaskinia Panja

Kolejne wywierzyisko odwadniające Aj-Petri. Andriej twierdzi, że podobno ktoś tu nurkował, nie zachowały się jednak żadne bliższe informacje na ten temat. Jaskinia jest okresowo zalewana i wtedy z otworu wypływa woda. Teraz jaskinia jest sucha. Zjeżdżamy 20 m studnię i po kilku prożkach i przełazach docieramy do błotnistej sali z syfonem, gdzie Mirek rozpoczyna nurkowanie. Czekam na niego przy syfonie, czas mi się dłuży. Czekanie na nurka jaskiniowego jest czynnością wyjątkowo nieprzyjemną i wyczerpującą, dla mnie zdecydowanie trudniejszą psychicznie niż samo nurkowanie. Bardzo się cieszę, gdy Mirek wraca. Zwykle oszczędny w okazywaniu emocji, teraz popada w euforię – macha pustym kołowrotkiem i powtarza niecenzuralną frazę niezwykle ekspresyjnie określającą jego uznanie dla właśnie wyeksplorowanego 140 metrowego ciągu syfonalnego. Maksymalna głębokość wynosi 28 m, korytarz jest wysoki na niemal 10 m, a woda przejrzysta. Mirek nie dotarł do końca syfonu. Korytarz kontynuuje się. Zamierzamy tam wrócić.

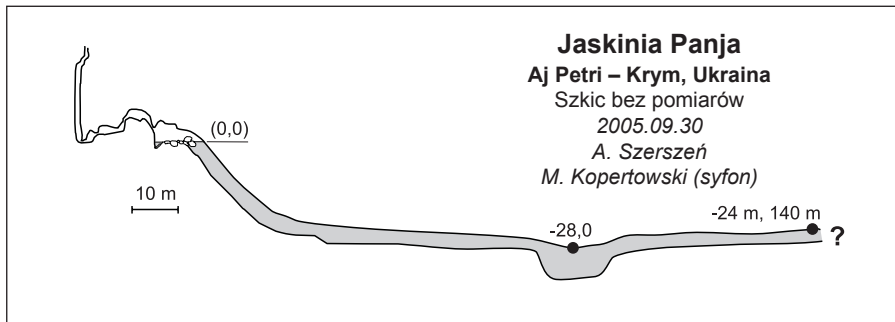
## Sudak i Nowy Świat

Ostatni dzień wyprawy spędziliśmy na wybrzeżu. Zwiedziliśmy niezwykle malownicze i popularne wśród turystów półwyspy w okolicach Sudaka i Nowego Świata. Znajdują się tam jaskinie położone częściowo pod poziomem morza. Nurkowaliśmy również z



MARCIN KLANK

W jaskini Żółtej



JACEK OLINKIEWICZ

Okolice Sudaka, malowniczy półwysp poprzecinany niewielkimi jaskiniami

kamienistej plaży. Woda o tej porze roku jest ciepła, ma 23 stopnie Celsjusza, a pod jej powierzchnią rozwija się bogate podmorskie życie – ryby, kraby, meduzy. Dla mnie nurkowania w wodach czarnomorskich były zdecydowanie ciekawsze niż w popularnej Chorwacji. Nasi koledzy polecają też zwiedzanie licznych wraków wokół Krymu.

Na Krymie jest wiele ciekawych jaskiń z syfonami, mimo że nie ma wielkich, łatwo dostępnych śródłądowych ani podmorskich wywierzyisk. Odwiedziliśmy tylko cztery jaskinie – pozostałych wystarczy na ciekawe nurkowania jeszcze na niejednym wyjeździe, z których najbliższy – jeszcze w tym roku. □

### W wyprawie udział wzięli:

Sekcja Grotolazów Wrocław: Grzegorz Jabłoński, Mirek Kopertowski.

Speleoklub Warszawski: Marcin Klank „Klanol”, Jacek Olinkiewicz „Lama”, Beata Michalak, Jędrzej Pawlak, Leszek Saloni, Andrzej Szerszeń „Pszczółek”.

### Wnioski praktyczne z wyjazdu:

Koncepcja dojazdu samochodami okazała się dobrym rozwiązaniem. Nie niepokojeni przez nikogo przejechaliśmy 3000 km, korzystając z ropy i gazu w atrakcyjnych cenach. Drogi są szerokie, ruch niewielki, poałodowana nawierzchnia pozwala na podróżowanie z prędkością 100 km na godzinę. Światła w samochodach traktowane są jako przejaw luksusu, na który mimo ciemności nie każdy może sobie pozwolić. Najbardziej kłopotliwa jest granica, na której w każdą stronę straciliśmy po 4 godziny. Ceny w sklepach są niższe niż u nas, można więc na miejscu zaopatrzyć się w proste, popularne artykuły spożywcze. Dobre i tanie jest piwo i wódka, słynne wina krymskie (dominują słodkie), wydają się być nieco przereklamowane. Przydatne są dostępne mapy turystyczne w skali 1:50 000 i 1:100 000, wygodny też jest gps. Jest bezpiecznie, choć wielokrotnie przestrzegano nas przed zostawianiem samochodów i obozu bez opieki – zawsze ktoś z nas zostawał na straży. Miejsc do biwakowania jest pod dostatkiem.

Podkomisja Nurkowania Jaskiniowego KTJ PZA zaprasza na  
**XI Warsztaty Nurkowania Jaskiniowego**  
czerwiec 2006: Wrocław – Tatry – Słowenia  
informacje: [www.pnj.sgw.wroc.pl](http://www.pnj.sgw.wroc.pl)



Thai Duy Ke\*

# Jaskinie Wietnamu i ich potencjał turystyczny

## Wprowadzenie

Powierzchnia Wietnamu wynosi ok. 330 000 km<sup>2</sup> z czego około 60 000 km<sup>2</sup> stanowią obszary wapienne. Są to rozległe obszary w środkowej i północnej części kraju, mniej liczne na południowym krańcu. Wapienie są wieku od proterozoiku po mezozoik, a szczególnie szeroko rozprzestrzenione są wapienie dewońskie, karbońskie, permskie i triasowe o dużej miąższości i wysokiej zawartości CaCO<sub>3</sub>. Klimat tego tropikalnego regionu, gorący, wilgotny, z obfitymi opadami sprzyja silnemu krasowienniu i obecności różnorodnych systemów jaskiniowych.

## Jaskinie Wietnamu

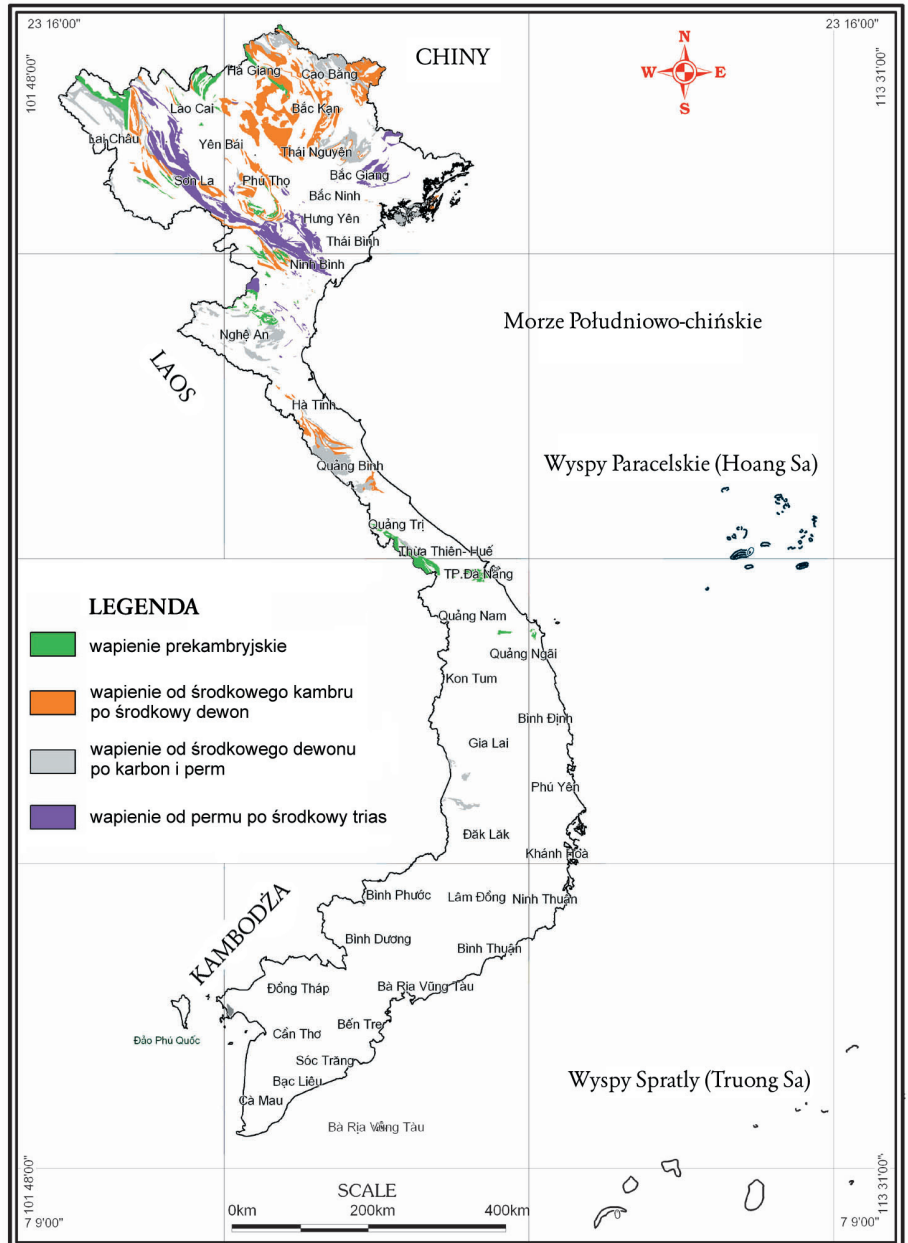
### 1. Badania jaskiń krasowych

Badaniami jaskiń krasowych w Wietnamie zajmują się geografowie, archeologowie i geologowie. W niektórych obszarach jaskinie wykorzystywane są w celach turystycznych i religijnych.

W ostatnich około 15 latach badaniom jaskiń poświęca się więcej uwagi. Do jaskiń Wietnamu przybywa wielu badaczy z Wielkiej Brytanii, Belgii, Polski, Włoch i Austrii. Odkryto i splanowano szczegółowo setki obiektów o łącznej długości setek kilometrów. Wyniki tych prac potwierdzają poważny potencjał Wietnamu jako obszaru jaskiniowego, zwłaszcza dla turystyki jaskiniowej.

Najbardziej godne uwagi są prace badaczy angielskich i belgijskich. Od roku 1990 ekipa z British Cave Royal Team, kierowana przez Howarda Limberta, współpracuje z Wydziałem Geografii Uniwersytetu Narodowego w Hanoi. Znalezione i zbadano szczegółowo setki jaskiń w różnych obszarach Wietnamu. Do ich osiągnięć należy odkrycie jaskini Phong Nha o długości 7 729 m, zaliczonej przez UNESCO do Światowego Dziedzictwa Przyrodniczego. Phong Nha jest podziwianym przez gości krajowych i zagranicznych ośrodkiem turystycznym.

Od roku 1993 do dziś speleologowie z Królestwa Belgii, pod kierownictwem prof. dr Jana Masscheleina współpracują z wietnamskim Wydziałem Geomorfologii - Tektoniki Instytutu Badawczego Geologii i Surowców Kopalnych w badaniu setek jaskiń w Son La, Lai Chau, Hoa Binh, Ha Giang, i Bac Can. Zespół ten nie tylko odkrywa i kartuje jaskinie, ale też prowadzi ich dokładne badania. Nacieki, podziemne struktury, cenne żyły kruszczowe i podziemne przepływy – wszystko to jest szczegółowo badane. Dokonano też kategoryzacji jaskiń i przygotowano propozycje ich turystycznego wykorzystania.



Rozmieszczenie wapieni w Wietnamie

### 2. Charakterystyka jaskiń

Powstawanie i rozwój jaskiń zależą od układu skał, ich cech litologicznych, spękań i uskoków, klimatu, ukształtowania terenu i pokrywy roślinnej. W oparciu o te cechy Wietnam można podzielić na trzy główne regiony: północno-wschodni, północno-zachodni i centralny.

**Region północno-wschodni**, o powierzchni ok. 22 000 km<sup>2</sup>, obejmuje: blok Bac Son (wysokie góry), blok Ha Long (obszar wybrzeża i wysp) i blok Cat Ba (wyspa). Wapienie są wieku karbońskiego i permskiego, mają wysoką zawartość CaCO<sub>3</sub>

(80%) i są grube na tysiąc metrów. Średnia wysokość nad poziom morza wynosi: od 800 m (obszary górskie) do 50 – 300 m (wyspy). Średnia temperatura roczna: 20 – 22° C, opady: 1 500 – 1 800 mm/rok, a wilgotność: 80%, co silnie sprzyja krasowienniu i rozwojowi jaskiń.

Cechy rozwoju jaskiń: w bloku Bac Son są 3 – 4 poziomy jaskiń. Poziom 1. na wysokości 2 - 3 m; poziom 2. na 6 – 8 m; poziom 3. na 13 – 18 m; poziom 4. na 25 – 40 m. Bloki wyspiarskie mają 3 poziomy: poziom 1. na poziomie morza; poziom 2. na 15 m, a poziom 3. na 25 – 30 m.

\*Autor jest pracownikiem Research Institute of Geology and Mineral Resources (Thanh Xuan, Hanoi, Vietnam), artykuł jest tłumaczeniem wystąpienia zaprezentowanego na 2 Międzynarodowej Konferencji "Geotur 2005" w dniach 22-24 września 2005 w Krakowie.





Głębokości jaskiń są niewielkie, ale długości znaczne, niektóre jaskinie sięgają 3 - 4 km (jaskinia Ca Be), rozmiary są dość duże; w jaskiniach tych jest wiele pięknych nacieków.

Reprezentatywne jaskinie: Canh Dai - 1 056 m; Ca Be - 3 342 m; Du Moc - 1 600 m; Pac Na - 1 071 m; Na Pung - 550

m; Bo Nau - 110 m; Trinh Nu - 55 m; Dau Go - 330 m; Hanh - 1 300 m.

**Region północno-zachodni** ma górski charakter, z wysokościami do ok. 3 000 m; średnia temperatura roczna, to 22,4° C; średni opad roczny - 1 500 mm/rok. Wapienie są wieku: od proterozoiku do me-

zozoiku (trias). Starsze skały są całkowicie zmetamorfizowane, co nie ułatwia krasowienia, jaskinie są słabo rozwinięte. Bardziej sprzyjają krasowieniu wapienie dewońskie, karbońskie, permskie i triasowe. Jaskinie na północnym zachodzie są bardzo głębokie.

Cechy rozwoju jaskiń: od jednoetapowych do wieloetapowych, od prostych do złożonych. Komory mają różne rozmiary; wysokości i szerokości jaskiń są wielkie; jest wiele głębokich studni, na przykład w Cong Nuoc jest studnia o głębokości 220 m. Systemy jaskiniowe są bardzo strome, z wieloma wodospadami i syfonami. Nacieki mają niezwykle kształty, które dodają jaskiniom fantastycznego piękna.

Można tu wydzielić pięć poziomów jaskiń na różnych wysokościach: poziom 1. - to głównie jaskinie przyłykowe, z podziemnymi rzekami; wejścia leżą na poziomie bazy erozyjnej; poziom 2. - na 25 - 30 m; poziom 3. - na 50 - 60 m; poziom 4. - na 80 - 120 m i poziom 5. - na ponad 120 m.

Reprezentatywne jaskinie: Nietoperzowa (Hang Doi) - o długości 1 435 m, głębokości 47 m; Wężowa (Hang Ran) - 1 880 m długości, 87 m głębokości; Królowej (Nu Hoang) - 407 m długości, 168 m głębokości; Ta Chinh - 2 015 m długości, 402 m głębokości; Cong Nuoc - 1882 m długości, 602 m głębokości (najgłębsza jaskinia Wietnamu); Doi Nuoc - 1 305 m długości, 290 m głębokości.





**Region centralny** obejmuje blok wapienny Ke Bang o powierzchni 10 000 km<sup>2</sup>. Wapienie wieku karbońsko-permskiego mają miąższość 1 200 m. Teren wznosi się tysiąc metrów nad poziom morza; średnia roczna suma opadów: 2 077 – 2 400 mm bardzo sprzyja krasowieniu.

Po wielu latach badań skartowano szczegółowo dziesiątki jaskiń o łącznej długości do 100 km. Najbardziej znany jest system Vom, o długości 15 km, a Phong Nha ma 7 729 m.

Jaskinie mają złożone rozwinięcia, z wieloma odgałęzieniami i salami. Szerokości sal sięgają 10–15 m, wysokości 10–8 m. Różne poziomy są zazwyczaj połączone między sobą pionowymi ciągami, tworząc bardzo złożone systemy.

Istnieją cztery poziomy z różnych wysokości: poziom 1. na poziomie bazy erozyjnej; poziom 2. na 10–15 m; poziom 3. na 40–50 m; poziom 4. na 80–100 m.

Typowe jaskinie: Vom – o 15 050 m długości i 145 m głębokości – jest jaskinią wodną; Phong Nha – 7 719 m długości, 83 m głębokości, jaskinia wodna; Thung Dai – 3 351 m długości, 133 m głębokości, jaskinia wodna, Khe Ry – 18 902 m długości, 141 m głębokości.

Cechy jaskiń Wietnamu można podsumować następująco:

- a. potencjał jaskiń krasowych jest bardzo duży. Występują one w wapieniach różnego wieku;
- b. mają różne rozwinięcia, od prostych do złożonych, o zróżnicowanej morfologii;
- c. są pięknie ukształtowane i ozdobione wspaniałymi naciekami wielu generacji;
- d. deniwelacje są duże, od dziesiątków do setek metrów, z głębokimi studniami o wielkich średnicach (220-metrowa studnia w Cong Nuoc);
- e. obecność 4–6 poziomów jaskiń (na poziomie bazy erozyjnej, 5–15 m, 25–40 m, 50–60 m, 80–100 m i ponad 100 m);
- f. wiele jaskiń było siedzibą pierwotnych mieszkańców Wietnamu. Pozostały po nich zabytki kulturowe na różnych poziomach. Była to tzw. kultura jaskiniowa.

### Turystyka w jaskiniach krasowych i perspektywy na przyszłość

Wyjątkowe właściwości obszarów krasowych i jaskiń czynią je użytecznymi dla ludzi na wiele sposobów. Turystyka kwalifikowana w tym jaskiniowa staje się bardzo popularna na całym świecie. Krajobrazy wapienne i jaskinie Wietnamu były odwiedzane już od dawna, ale dopiero ostatnio takie wizyty nabierają istotnego znaczenia.

Niektóre typowe obszary krajobrazu krasowego i turystyki jaskiniowej w Wietnamie:

#### 1. Zatoka Ha Long

Zatoka Ha Long, o powierzchni 1 553 km<sup>2</sup>, z 1969 większymi i mniejszymi wyspami, jest najbardziej znanym fragmentem morskiego krajobrazu Wietnamu, który Komisja Dziedzictwa UNESCO w roku 1994 zaliczyła do „Światowego Dziedzictwa Przyrody”. Później, w roku 2004 została ona uznana za „Wybitne Dziedzictwo Geologiczne i Geomorfologiczne”. Jaskinie przyciągają najwięcej zwiedzających. Wchodząc do ich wnętrza turyści nie mogą się oprzeć fascynacji tajemniczymi dziełami Przyrody. Sławne jaskinie: Rajski Pałac, Dziewica, Niespodzianka, Drewniana Głowa, Bo Nau i Luon, wraz z licznymi wyspami sterczącymi z morza tworzą cudowny świat, którego żadne pióro nie jest w stanie trafnie opisać.

#### 2. Pagoda Huong Tich w prowincji Ha Tay

Jaskinie i pagody Ha Tay łączą się ze sobą nierozdzielnie od setek lat. Od przystani promowej Yen, tódz wiosłowa do wiezie nas do pagód Cho, Trong, Hinh Bong, Long Van, Suoi Tue, Bao Dai i Tuyet Son. Co roku, w styczniu, przybysze ze wszystkich stron Wietnamu gromadzą się na świąteczne pływanie w Huong Tich. Turyści odwiedzają Huong Tich z różnych powodów, ale piękno jaskiń zapewne przyciąga ich najbardziej.

Opisując fantastyczne Huong Tich poeta Tan Da napisał:  
„Skąła lśni jak kwiecisty jedwab  
Kręgi księżycowe rozbiegają się  
po toni wód  
Ścieżki zdają się biegnąć za wieżyczkami  
do chmur.”

#### 3. Bich Dong (Błękitna Jaskinia), prowincja Ninh Binh

Rzeka Hoang Long przecina wiele masywów wapiennych i płynie przez legendarne systemy Luon i Lien Hoa. Zwiedzający mogą płynąć łodziami po rzece Hoang Long, oglądając góry Ong Trang, Hom Sach, Cot Co. Wyprawa jest wspanialsza, gdy turyści zwiedzają jaskinie Dich Long, Bich Dong i Tam Coc.

#### 4. Tam Thanh, prowincja Lang Son

W Lang Son znajdują się słynne formy rzeźby krasowej w górach: Vong Phu, Mrs. To Thi i w jaskiniach: Wrózek Bliźniaczek i Tam Thanh.

Jaskinia Tam Thanh od dawna jest znaną atrakcją turystyczną. Charakterystyczne są przestronne sale o bardzo wysokim sklepieniu, ozdobione niezwykłymi naciekami i zadziwiającymi kolumnami, których nie może objąć pięciu lub nawet siedmiu mężczyzn.

#### 5. Phong Nha - Ke Bang, prowincja Quang Binh

Jaskinia Phong Nha, przez miejscowych jest nazywana „Pałacem Dynastycznym”, co oddaje jej majestatyczne piękno.

Została ona uznana w roku 1993 przez Komisję Dziedzictwa UNESCO za „Światowe Dziedzictwo Przyrodnicze”, ze względu na swe wartości geologiczne, speleologiczne, i biologiczne.

Jest to system złożony z jaskiń: Phong Nha, Vom, Ruc, Caroong i Pigmeja. Jaskinia Phong Nha ma ponad 20 sal o szerokości 1 500 m. W jaskini jest wielki strumień i wiele wspaniałych suchych partii. Wewnątrz turyści płyną łodzią przez około 5 km po rzece Son (o błękitnej wodzie). Od kilku lat Phong Nha jest celem turystów krajowych i zagranicznych.

#### 6. Ngu Hanh Son, prowincja Da Nang

Na przełęczy Hai Van można zobaczyć panoramę morza i pięciu wzgórz wapiennych, kryjących piękne jaskinie: Góra Metalu, Góra Wody, Góra Ognia, Góra Drewna, i Góra Ziemi. Miejsce to odwiedzają w ciągu roku tysiące krajowych i zagranicznych turystów, chcących poznać wapienny krajobraz Wietnamu.

#### 7. Ha Tien

W odległym zakątku Wietnamu turyści mogą cieszyć się widokiem słynnego wapiennego krajobrazu i zwiedzać system jaskiń: Jaskinia Pagody, Jaskinia Duszków, Kamienna Jaskinia. Na zachodnim brzegu można zobaczyć wyspę uosobioną jako „Ojciec i Syn”. □

#### Podsumowanie

Nie da się opisać wszystkiego, czym natura obdarzyła Wietnam, zwłaszcza krajobrazów wapiennych i systemów jaskiń krasowych. Badania speleologiczne w Wietnamie dopiero się zaczynają, ale znaleziono już cenne systemy jaskiniowe. Turystycznych atrakcji w naturalnych krajobrazach wapiennych jest jeszcze niewiele z powodu różnych specyficznych ograniczeń, ale wobec ogromnego potencjału, na pewno już wkrótce ośrodki w wapiennych krajobrazach będą spełniały w pełni wymagania turystów przybywających ze wszystkich stron świata.



Lucyna Cieślik  
Jarek Kur  
Andrzej Szerszeń

## Francuski staż nurkowań jaskiniowych 2005

W sierpniu 2005 roku byliśmy – Lucyna Cieślik (SKTJ), Andrzej Szerszeń (SW) oraz Jarosław Kur (AKG AGH) – jedynymi obcokrajowcami zaproszonymi do Francji na tygodniowy staż nurkowania jaskiniowego. Staż przeznaczony dla nurków jaskiniowych – tak jak co roku – zorganizowała FFS (Fédération Française de Spéléologie).

Podróż samochodem w Masyw Centralny zajęła nam prawie 30 godzin, podczas której czekała nas niespodzianka. Nad ranem tuż przed celem wyprawy wszyscy obudziliśmy się – także kierowca – w przydrożnym rowie. Chwilę potem nasz samochód stracił koła z jednej strony. Tak się zakończył żywot wystuzonego Citroena, a nas francuscy organizatorzy stażu dowieźli już bezpiecznie na miejsce. Straciwszy samochód, ale nie tracąc dobrego humoru, rozpoczęliśmy miły tydzień z francuskimi nurkami.

Staż prowadzony był w formie warsztatów. Zajęcia składały się z części teoretycznej oraz praktycznej. Teoretyczna obejmowała wykłady dotyczących między innymi niebezpieczeństwa środowiska, techniki poręczowania, sprzętu nurkowego, planowania ilości mieszanin oddechowych, autoratownictwa, kartowania, aparatów o obiegu zamkniętym. Wykłady prowadzone były w języku francuskim. Nam przydzielono tłumaczy, czyli mówiących po angielsku Francuzów. Na wykłady stawialiśmy się rankami oraz wieczorami, które przeciągały się długo w noc. Natomiast nurkowania warsztatowe odbywały się popołudniami w syfonach jaskiń skupionych w dorzeczach rzek Lot i Dordogne, czyli w jednym z najdoskonalszych rejonów nurkowych w Europie. Zajęcia prowadzili instruktorzy, starsi nurkowie jaskiniowi, którzy często wyeksplorowali jaskinie, będące miejscem naszych działań. Nurkowaliśmy w: Émergence du Ressel, Trou Madami, Source de Landenouse, Fontaine Saint-Georges, Source de Cabouy, Fountain de Truffle. Każde zanurzenie w tych jaskiniach dostarczało wielu wrażeń estetycznych, bowiem woda w nich jest przejrzysta, a pływanie w obszernych korytarzach w bardzo dobrych warunkach zawsze jest bardzo przyjemne.



Source de Landenouse



JAROSŁAW KUR

Uczestnicy i instruktorzy stażu (od lewej: Renau, Luca, Bernard, Pszczótek, Jean Michel)

Każdy wykonał po siedem nurkowań. Nadzorowali je instruktorzy FFS, którzy oceniali: zachowanie pod wodą, kontakt z poręczówką, zdolność do prowadzenia nurkowania eksploracyjnego. Wykonywaliśmy takie ćwiczenia jak: poręczowanie, poszukiwanie zagubionej poręczówki, kartowanie, pływanie bez maski, pływanie bez płetw, rozstawianie depozytów, używanie gazów dekompresyjnych.



Bernard i Jarek przy Fontaine du Truffe

Staż był organizowany z myślą o nurkujących grotolazach, a nie o płetwonurkach w przestrzeniach zamkniętych, dlatego sporo czasu poświęcono na omawianie sytuacji, gdy między syfonami trzeba pokonać również suche ciągi.

Szefem naszego stażu był Bernard Gai Checa (kierujący też komisją nurkową FFS), jeden z czołowych francuskich nurków rebreatherowych. Poprowadził on bardzo ciekawy wykład na temat oddycharek i redundancji. Bernard nurkuje z własnej konstrukcji rebreatherem, który zbudowany jest z dwóch bliźniaczych oddycharek. Jest to efekt wieloletnich doświadczeń, przemyśleń i analizy kilku używanych przez Bernarda i jego kolegów fabrycznych konstrukcji (m. in. Dreager, Inspiration). Sam Bernard sprawia wrażenie, że mentalnie zrósł się ze swoim podwójnym rebreatherem. Lubi o nim rozmawiać i chętnie odpowiada na wszystkie pytania. Zapytany o dowolnej porze i w dowolnym stanie o hipotetyczną awarię każdego elementu, bez wahania podaje procedurę postępowania.

Bardzo nas ucieszyło, że poziom naszych nurkowań wysoko oceniono i zapro-

szeno nas do wspólnych ekspedycji organizowanych przez FFS. Sam staż obfitował w wiele cennych wiadomości, które pozwolą nam w przyszłości lepiej planować akcje, rozwijać własną działalność czy lepiej dbać o bezpieczeństwo nurkowania.

Czołowi francuscy nurkowie jaskiniowi, którzy byli również obecni podczas warsztatów, często są jednocześnie ratownikami SSF (Speleo Secours Francais). Efekty stażu już widać w rozwoju polskiego ratownictwa nurkowego. W 2005 roku w listopadzie znów pojechaliśmy do Francji tym razem na staż jaskiniowego ratownictwa nurkowego. Miesiąc później – w grudniu – gościliśmy w Warszawie nurków z Francji na sympozjum dotyczącym również ratownictwa w jaskiniach.



JAROSŁAW KUR

JAROSŁAW KUR

Tre Amigos

Francuscy instruktorzy i nurkowie okazali się bardzo życzliwymi i otwarci ludźmi, doskonale zorganizowali staż. Oprócz jaskiń poznawaliśmy także francuską kulturę oraz przyjemnie spędziliśmy czas, degustując miejscowe potrawy i wysmienite wino. □

Dziękujemy Polskiemu Związkowi Alpinizmu za wsparcie finansowe.



Pozdrowienia płetwą spod Émergence du Ressel



## Maciej Pawełczyk Jaskinia Dująca

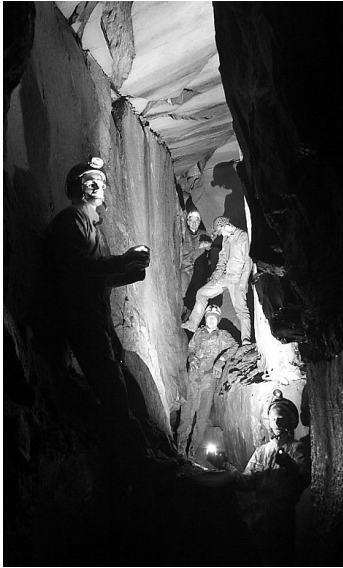
12 listopada 2005 r. postanowiliśmy sprawdzić miejsce, w którym zimą tworzy się spory wytop.

Mając podstawowe narzędzia eksploracyjne po 3 godzinach pracy dostaliśmy się do szczeliny skalnej doprowadzającej, jak się później okazało, do obszernej Jaskini Dującej. Nazwalimy tak jaskinię z powodu silnego wywiewu, który towarzyszył nam przy eksploracji.



Włębienie terenu, które po przekopaniu stało się otworem jaskini

MACIEJ PAWEŁCZYK



Mamucia Sień

MICHAŁ RADEK



MACIEJ PAWEŁCZYK



MACIEJ PAWEŁCZYK

Formy naciekowe spotykane w jaskini

W trakcie pierwszego wejścia odkryliśmy około 30 m korytarza, znajdując 3 perspektywiczne miejsca do dalszej eksploracji. W trakcie kolejnego wyjazdu udało nam się poszerzyć i pokonać ciasną studnię zwaną Głębokim Gardłem i odkryć główną część jaskini (około 300 m „nowego”).

W trakcie kolejnych wyjazdów w licznych składzie – głównie członków Speleoklubu Dąbrowa Górnicza – odkryliśmy kolejne dziesiątki metrów „nowego” i obecnie przystąpiliśmy do pomiarów. Do sprawdzenia pozostało nam kilka problemów eksploracyjnych, wymagają one jednak kopania, poszerzania zwężeń bądź wspinaczki. Szacujemy, że obecnie jaskinia przekroczyła 500 m długości i ma około 20 m głębokości. Technicznie jest to chyba najtrudniejsza jaskinia beskidzka.

Przez wejściową studzienkę dostajemy się do korytarzyka, doprowadzającego nad wylot ciasnej studni: Głębokiego Gardła. Po jej pokonaniu – przy użyciu liny – dostajemy się do wysokiej i ciasnej szczeliny. Następnie należy pokonać dwa zaciski w stropowej części szczeliny, by dotrzeć do zawaliskowych sałek i zejść do centralnej części jaskini, którą tworzą dwie duże sale i długi, obszerny korytarz. Z niego odchodzą w różnych kierunkach boczne ciągi. Jeden z nich doprowadza do ciekawych morfologicznie Łajdaczkich Partii i – interesującego pod względem naciekowym – Mokrego Korytarza. Jaskinia jest też stanowiskiem chiropterologicznym.

Gdy zostaną zakończone prace eksploracyjne oraz planowanie Jaskini Dującej, jej plan i opis ukaze się w jednym z kolejnych wydań JASKIŃ.

Największy udział w odkryciu i eksploracji tego obiektu mieli: Włodzimierz Porębski, Łukasz Wojdała, Karina, Wojciech i Stanisław Kuczokowie oraz Maciej Pawełczyk. □

„Prace górnicze” prowadzące do odsłonięcia otworu jaskini



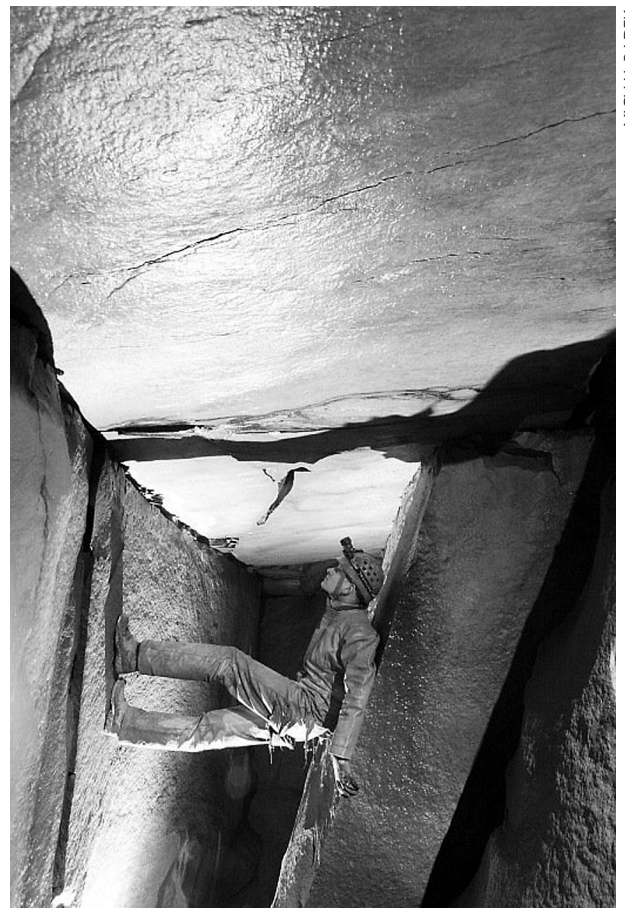
MACIEJ PAWEŁCZYK



MACIEJ PAWEŁCZYK

Wyjście ze studni Głębokie Gardło

Lita Izba, jedna z dwu największych sal w jaskini



MICHAŁ RADEK



Maciej Pawełczyk

# Jaskinia Moherowych Beretów

Położenie: Grodziec koło Będzina, woj.śląskie, Kijowa Góra

Długość jaskini: 36 m

Głębokość: 8 m

Ekspozycja otworu: pionowy

Stopień trudności: miejscami jaskinia ciasna.

Opis dojścia: Z centrum Będzina idziemy ulicą M. Konopnickiej, a następnie ulicą S. Kempy na wzgórze zwane Kijową Górą. Ścieżką udajemy się na zachodnią część wzgórza znacznie zniszczonego wskutek dawnej działalności kamieniołomu. Na polanie jak i w sąsiadującym z nią lesie jest wiele zapadłisk i pęknięć. W jednym z nich położonym 15 m od granicy polany, już w lesie znajduje się niepozorny otwór jaskini. Przed otworem – mała polanka z blokami skalnymi wydobytymi z wnętrza jaskini.

Opis jaskini: Przez pionowy ciasny otwór dostajemy się do 2 metrowej studzienki prowadzącej do małego rozszerzenia zwanego Górne Rozszerzenie. Z jego dna studzienka – nazwana Studnią Szóstką – kontynuuje się 4 m w dół do obszernego – jak na warunki Wyżyny Śląskiej korytarza – zwanego Moher Gryzie.

W dnie korytarzyka znajduje się ciasna szczelina, która stanowi dno jaskini.

Korytarz przechodzi ku północnemu-zachodowi w małą salkę z blokami skalnymi zwaną Zaułkiem Nadziei, a ku południowemu zachodowi odchodzi kilkumetrowy (wznoszący się nieco do góry) wąski korytarzyk, rozwinięty na szczelinie i kończący się ślepo.

Korytarz Moher Gryzie kontynuuje się ku południowemu zachodowi i rozwinięty jest na pionowej szczelinie rozmytej krasowo. Po kilku metrach w jego stropie pojawia się ciasny kominiek a w prawo odchodzi krótka i ślepa odnoga. W dalszej części przez próg o wysokości 1,5 m, dostajemy się do górnej części szczeliny na której rozwinął się korytarz i przez zacisk ZII zwany: Wymyty dostajemy się do końcowego rozszerzenia, tzw. Akacyjowego Zaułka.

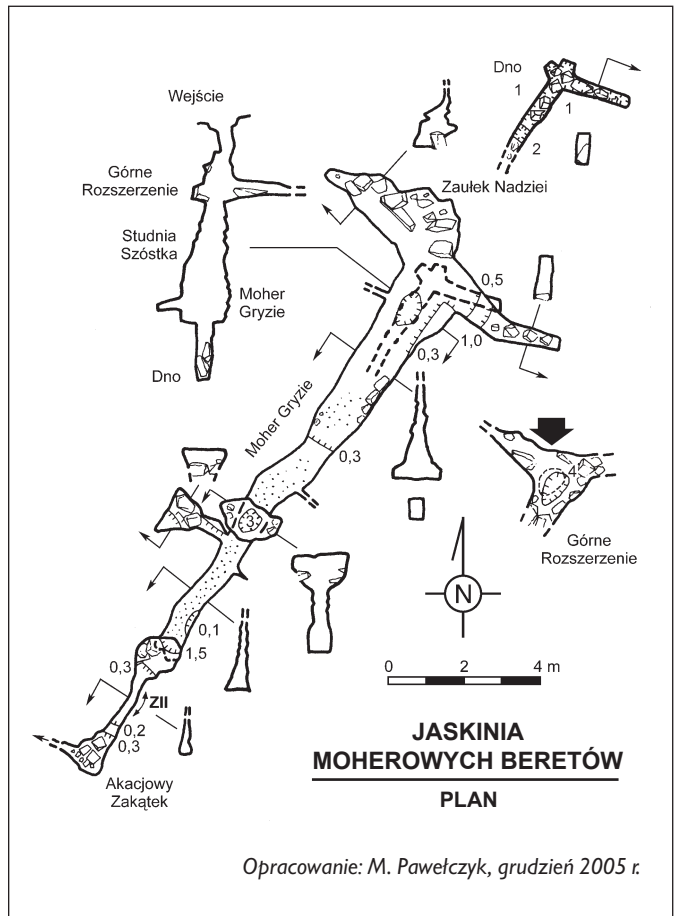
Miejsce to jest blisko powierzchni, o czym świadczą zeschnięte liście, które dostały się tu przez szczelinę.

Jaskinia rozwinięta jest blisko powierzchni na pionowych szczelinach rozmytych krasowo. Szata naciekowa jest bardzo uboga – w korytarzu Moher Gryzie znaleziono dwa kilkucentymetrowe kalcytowe makarony. Flory i fauny nie stwierdzono. Namulisko gliniaste wymieszane z gruzem skalnym, miejscami bloki skalne.

Jest to jedna z największych jaskiń Wyżyny Śląskiej.

Historia odkrycia: Na terenie Kijowej Góry znajduje się wiele zapadłisk i szczelin będących pozostałością po rozległym systemie krasowym przypominającym system Jaskini Szachownica na Wyżynie Wieluńskiej, ale mniejszym pod względem rozmiarów. Został odkryty wskutek działalności lokalnego kamieniołomu prawdopodobnie po II wojnie światowej. Informację o jaskini otrzymałem od mieszkańca pobliskiej wsi Gródków – Krzysztofa Skorka na początku 2004 r. i po sprawdzeniu tych szczelin i zapadłisk, przystąpiłem do ich inwentaryzacji.

Swoją wiedzę podzieliłem się m. in. z Mariuszem Bąkiem, który w listopadzie 2005 r. rozkuł wstępną część studzienki wejściowej i wyciągnął kilkanaście bloków skalnych dzięki czemu mogłem wejść do Górnego Rozszerzenia. Po odgruzowywaniu, które trwało dwie godziny i usunięciu ciężkich bloków skalnych z rozszerzenia na jego dnie otworzyła się Studnia Szóstka, którą zszedłem i odkryłem pozostałą część jaskini. W grudniu 2006 r. odgruzowany i pokonany został zacisk do końcowej części jaskini – Akacyjowego Zaułka. Jaskinia została splanowana i opisana przez Macieja Pawełczyka i Waldemara Ziębę w styczniu 2006 r. □



MACIEJ PAWEŁCZYK

MACIEJ PAWEŁCZYK



Wojciech Rogala

# O sztolniach koło Siewierza nazywanych jaskiniami

Na Wyżynie Śląskiej poznanych zostało już ponad 150 jaskiń rozwiniętych w wapieniach lub dolomitach triasu środkowego. Są to zwykle obiekty małe, przeciętnie kilkunastometrowej długości; tylko kilkanaście jaskiń osiąga powyżej 20 m (Bąk, 2005). Analizując plany większych jaskiń udokumentowanych w tej formacji geologicznej zauważalne jest, że większość poznanych korytarzy jaskiniowych ma charakter poszerzonych krasowo szczelin o prostoliniowym przebiegu i kierunkach zbliżonych do NW-SE i SW-NE. Wyjątkiem jest „Jaskinia Siewierska II” o długości 250 m, która – sądząc na podstawie jej dokładnego opisu i planu (Pawełczyk 1995a, 1995b, 1996) – składa się z szeregu względnie obszer-nych sal połączonych wąskimi przełazami, przy braku dłuższych korytarzy o prostoliniowym przebiegu. Z opisu wynika też, że jaskinia jest silnie zmieniona prowadzoną niegdyś wewnątrz masywu eksploatacją rud i wapieni.

Zaintrygowany tą obserwacją postanowiłem poznać tajemnicę systemu „Jaskiń Siewierskich”. Wspólnie z Moniką Daszkiewicz i Andrzejem Wojtoniem 30. października 2005 r. wyruszyliśmy na zwiedzanie jaskiń i schronisk położonych w starym kamieniołomie na południowy-zachód od Siewierza.

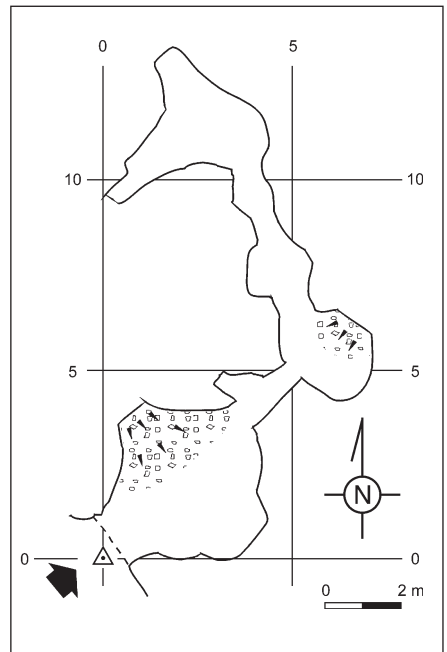
W trakcie zwiedzania wiele wskazywało na to, że poszczególne sale największego obiektu – „Jaskini Siewierskiej II” – to podziemne wyrobiska przedzielone filarami, a korytarze pomiędzy nimi to zmienione procesami zawaliskowymi sztolnie. Wskazuje na to charakter ścian i stropów z licznymi śladami po wierceniu i łamaniu skał, przy braku naturalnych, charakterystycznych dla jaskiń krasowych form związanych z przepływem wody. Zwraca uwagę fakt braku szczelin poszerzonych krasowo wewnątrz „jaskiń” –

największe takie formy zaobserwowaliśmy „na zewnątrz” tj. na ścianach kamieniołomu. Wewnątrz penetrowanych obiektów nie ma też większych nacieków, ani nieprzemieszczonego naturalnego namuliska w spągu. Jedynie w stropie Korytarza Sosnowieckiego w „Jaskini Siewierskiej II” widoczne są warstwowe osady leja krasowego (?), którego spągowe części rozcięte zostały podziemną eksploatacją.

Większa część podziemnych wyrobisk wypełniona jest drobnym tłuczniem wapiennym – zapewne odpadem powstającym przy podziemnej eksploatacji rud (niegdyś do składowania odpadów eksploatacyjnych często wykorzystywano niepotrzebne fragmenty wyrobisk). Chodniki wypełnione są nim na kształt podsadzki czasem aż po strop, a czasem pozostaje kilkunastocentymetrowej wysokości przestrzeń pod stropem (np. w Wąskim Labiryncie, Sali z Kotem czy Sali Giganta). W niektórych miejscach hałdy podparte są murkami oporowymi zbudowanymi z bloków dolomitowych.

Korytarze znajdują się zaledwie kilka metrów pod powierzchnią terenu i dlatego znajdują się w nich liczne zawaliska, które w wielu miejscach blokują przejścia do dalszych części systemu (np. w Sali Odkrywców, Salce Bocznej, Korytarzu Katowickim). Z pewnością powstają one także współcześnie, o czym świadczy świeży lej zapadliskowy za zachód od kamieniołomu, a także wspomnienia zwiedzających system kilkadziesiąt lat przed nami, którzy ówczesną długość systemu sztolni ocenili na ok. 1,5-2 km (informacja na podstawie jednego z forum internetowych).

Wydaje się, że podobny charakter mają wszystkie siewierskie obiekty. W jednym z nich – „Schronisku IV” – po przekopaniu przewężenia powstałego w wyniku osypania się bloków i glin, udało nam się odkryć „nowe partie” o długości 14 m (patrz plan). Charak-

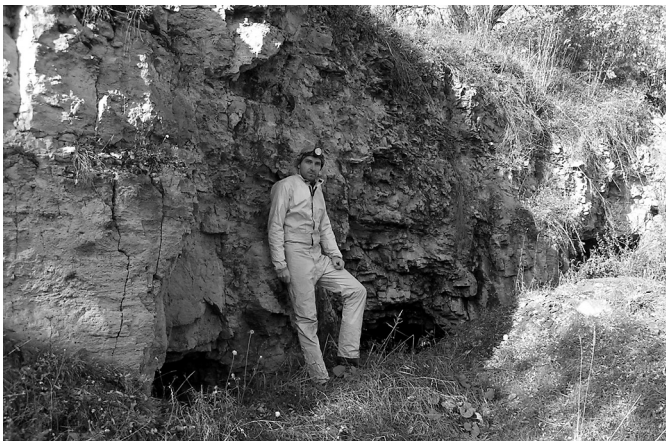


Siewierz IV – plan. Pomiary: M. Daszkiewicz, W. Rogala, A. Wojtoń, oprac: W. Rogala

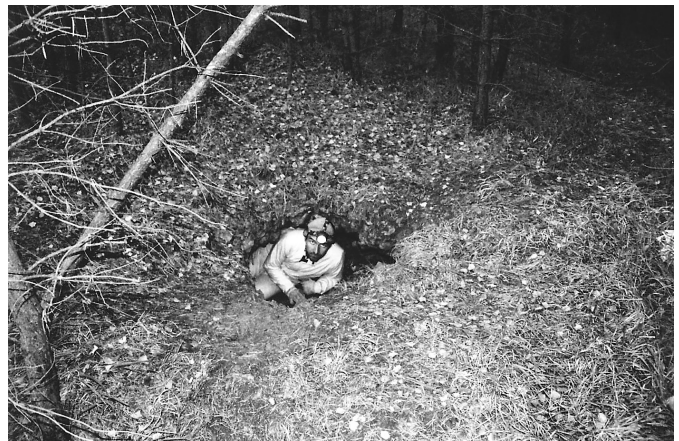
ter tych korytarzy wskazuje również na ich górnicze pochodzenie. Po krótkiej penetracji powierzchniowej zlokalizowaliśmy także dwa otwory dotychczas nie opisanych obiektów o kilkumetrowej długości (fot. obok). Prawdopodobnie takich obiektów można by w okolicy odnaleźć więcej, a cały system po dokładnej penetracji dostarczyć może jeszcze wielu „odkryć”.

Wygląda na to, że obiekty w Siewierzu to silnie zniszczone fragmenty dawnego systemu wyrobisk podziemnych (sztolni), zapewne rud srebra, cynku i ołowiu. Złóża metali powstały w uprzednio skrasowiętym masywie wapieni, dlatego w wyrobiskach widoczne są elementy form krasowych. Są to głównie formy kopalne – jak wspomniany lej krasowy w Korytarzu Sosnowieckim. Do przebiegu tych form nie nawiązują jednak udokumentowane wyrobiska, które raczej je przecinają. Z tego powodu trudno przyjmować, że sztolnie siewierskie to poszerzone eksploatacją korytarze jaskiń genety krasowej.

Jaki może być zatem wiek sztolni siewierskich i ich historia? Wzmianki o eks-



Przy otworach Jaskini Siewierskiej II



A. Wojtoń w otworze dotychczas niezinwentaryzowanego obiektu w Siewierzu



ploatacji rud srebra w pobliżu Siewierza pochodzą z XII i XIII w. Później eksploatację prowadzono w XVI i XIX wieku. Opisywane sztolnie powstały prawdopodobnie w tym pierwszym okresie, na co wskazuje bardzo płytkie posadowienie chodników i wygląd korytarzy (brak prostoliniowych sztolni transportowych, małe wysokości chodników, gniazdowy charakter wyrobisk naśladujący charakter występowania rud) – choć tą tezę pewnie dałoby się zweryfikować. Następny etap rozwoju sztolni to przekształcenia na skutek procesów zawaliskowych, przez co system nabrał nieco charakteru „jaskiniowego” – ze zróżnicowaną wysokością chodników, powstaniem zwężeń, zaciśków itp. Wreszcie w wyniku prowadzonej w poprzednim stuleciu eksploatacji dolomitu w kamieniołomie system został rozcięty na kilka odrębnych fragmentów, a jego charakter uległ dalszej zmianie (poszerzenie części przyotworowych, okopcenia). Ostatni etap wiąże się z wykorzystywaniem kamieniołomu i podziemnych wyrobisk jako wysypiska odpadów, co spowodowało częściowe wypełnienie pustek śmieciami. Na szczęście etap ten zakończył się w 2001 r., kiedy to składowisko odpadów zostało zamknięte i zrehabilitowane.

W świetle powyższych rozważań wysuwa się wniosek, że obiekt zwany „Jaskinia Siewierska II” nie zaburza zarysowanego we wstępie schematu morfologicznego jaskiń Wyżyny Śląskiej – nie jest bowiem jaskinią. Z tego też powodu za najdłuższą jaskinię Wyżyny Śląskiej należy uznać Jaskinię w Diablej Górze, o długości 107 m. Ewentualne fragmenty naturalnych pustek przeciętych przez wyrobiska górnicze należałoby ponownie zinwentaryzować i wydzielić jako odrębne obiekty. Zweryfikować też należy charakter pozostałych obiektów zlokalizowanych w kamieniołomie na południowy-zachód od Siewierza.

W tym miejscu wypada wspomnieć że „Jaskinie Siewierskie” nie są jedynym przykładem antropogenicznych pustek podziemnych opisywanych czasem jako jaskinie. Fragmenty wyrobisk przecinające jaskinie znajdują się też np. w jaskini Szachownica (Wyżyna Krakowsko-Częstochowska) czy Jaskini z Filarami (Sudety). Spowodowane jest to trudnościami w rozdzieleniu naturalnych i sztucznych pustek, zwłaszcza jeśli pustki obu typów współwystępują ze sobą. □

#### Literatura:

- Bąk M., 2005, Jaskinie Wyżyny Śląskiej. Jaskinie 3(40): 31-32  
 Pawełczyk M., 1996, Jaskinia Siewierska II. Jaskinie 5: 28-29  
 Pawełczyk M., 1995a, Siewierz. Jaskinie Wyżyny 4: 2-3  
 Pawełczyk M., 1995b, Siewierz. Jaskinie Wyżyny 4: 2-3

## Maciej Pawełczyk Jaskinia nad Szańcem

Położenie: Będkowice,  
 woj. Małopolskie, Dolina Będkowska.  
 Długość jaskini: 53 m  
 Deniwelacja jaskini: 10 m  
 Wysokość otworów: ok. 340 m n.p.m.  
 Ekspozycja otworów: ku S

Stopień trudności: Jaskinia o rozwinięciu poziomym, miejscami ciasno.

Opis dojścia: Z centrum Będkowic schodzimy żółtym szlakiem na dno Doliny Będkowskiej. Tu skręcamy w lewo i po kilkuset metrach osiągamy po lewej stronie zabudowania gospodarcze zwane Szańcem. Przechodzimy obok nich i wchodzimy na strome wschodnie zbocze doliny ku widocznym skałom zwanymi Nad Szańcem. Szczelinowy otwór jaskini jest usytuowany u podstawy ściany.

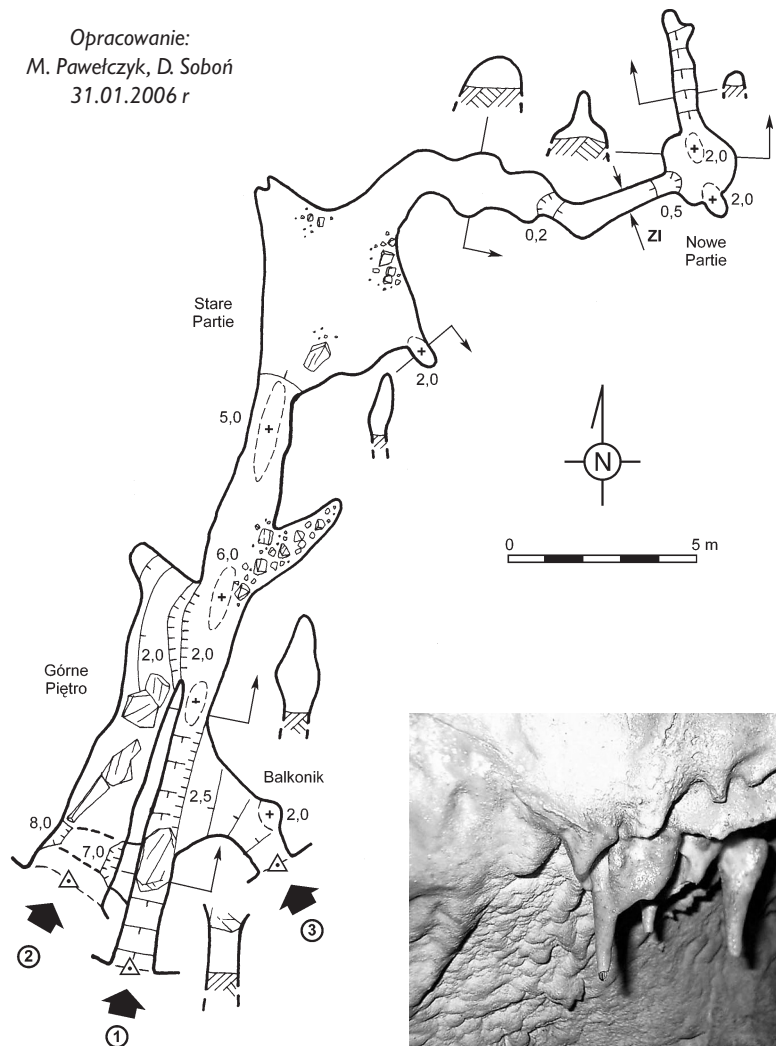
Opis jaskini: Jaskinia w części wstępnej, powstała na dużym pęknięciu skalnym i zaklinowane bloki skalne podzieliły ją na dolną i górną część. Obie części połączone są 4 m wysokości progiem (III) oraz szczelinowatymi studzienkami wśród zaklinowanych bloków. W końcowej części szczelina przechodzi w salę, z której odchodzi ładnie myty, miejscami ciasny korytarzyk z salką naciekową i ślępą pochylnią, czyli tak zwane Nowe Partie. Szata naciekowa w Starych Partiach zniszczona, natomiast w Nowych Partiach zachowana w dobrym stanie (stalaktyty, polewy i żebra). Namulisko gliniaste, miejscami przemieszane z gruzem wapiennym.

Historia poznania: Opisana po raz pierwszy w „Jaskiniach Polski” Kazimierza Kowalskiego w 1951 r., zapewne wcześniej znana miejscowej ludności.

Prawdopodobnie w końcu lat 90-tych ubiegłego wieku nieznane osoby przekopały się do tzw. Nowych Partii. □

### JASKINIA NAD SZAŃCEM PLAN

Opracowanie:  
 M. Pawełczyk, D. Soboń  
 31.01.2006 r



Nacieki w Jaskini nad Szańcem



Dariusz Bartoszewski,  
Jarosław Niekludow

# Niecka Nidziańska – drobne odkrycia

W sierpniu 2003 r., po dyskusji na temat polskich, jaskiniowych problemów nurkowych poza Tatrami, postanowiliśmy sprawdzić możliwości nurkowe w kilku jaskiniach Niecki Nidziańskiej. Udaliśmy się wtedy w okolice Buska Zdroju. Na miejscu dołączył do nas w roli gospodarza członek Speleoklubu Świętokrzyskiego Jacek Gubała. Plonem tej wycieczki było kilka odkryć, które do dziś nie doczekały się rzetelnej publikacji.

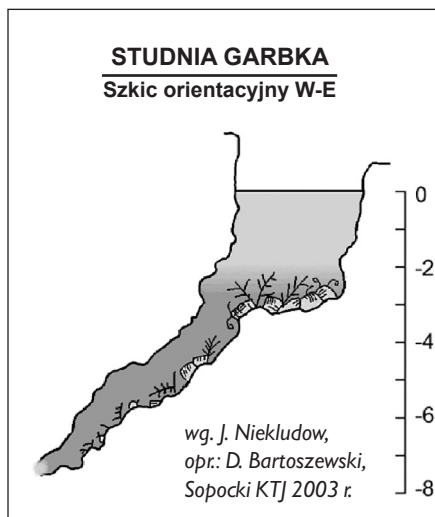
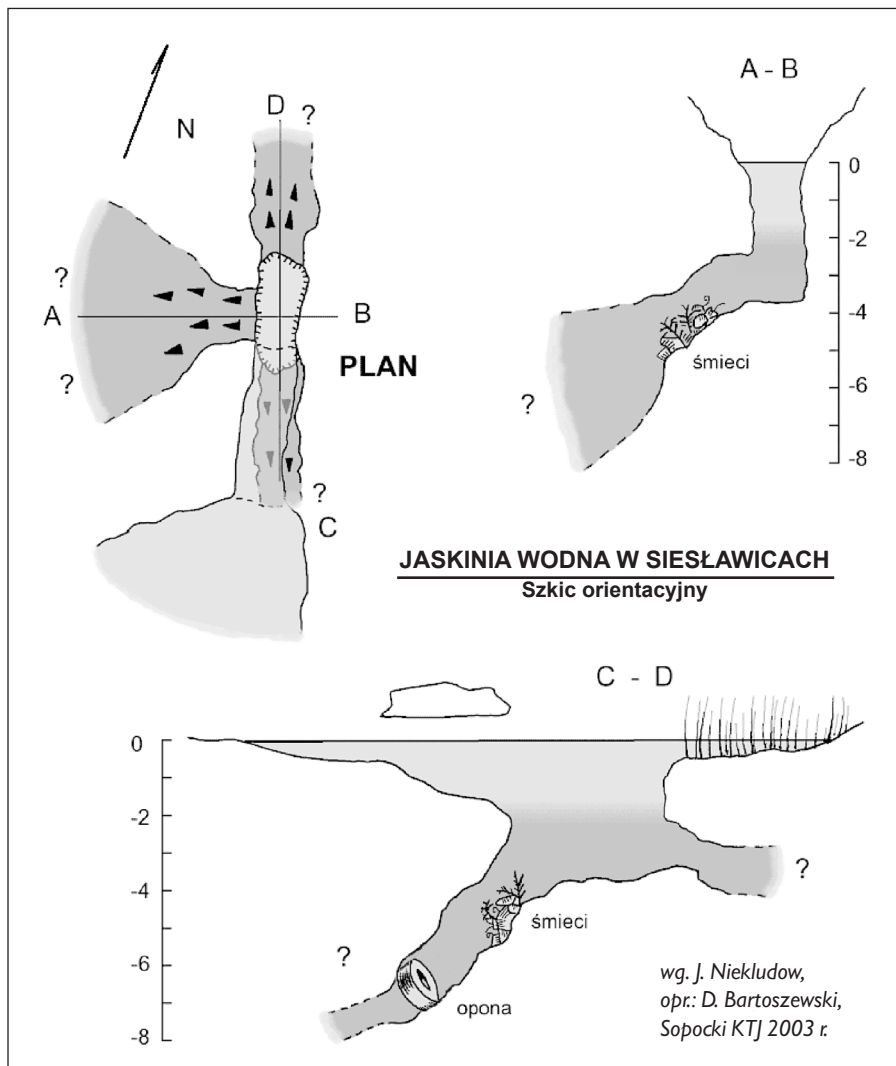
Celem nurkowań Jarka (jako, że tylko on z wymienionego składu zajmuje się nurkowaniem w jaskiniach) było kilka obiektów w nieczynnym wyrobisku (obecnie chronionym jako geologiczne stanowisko dokumentacyjne) na terenie wsi Siesławice, nieopodal Buska Zdroju oraz jezioro w Jaskini w Skorocicach u Ujścia Doliny.

Na pierwszy ogień poszło niewielkie jezioro na wschodnim skraju wyrobiska w Siesławicach. Po zanurzeniu Jarek stwierdził, że na głębokości ok. 2,5 m pod lustrem wody rozpoczyna się stromo opadający korytarz, w którym zanurzył się maksymalnie na 8 m. Dalszy postęp blokowały osuwająca się po spągu gleba i różne drobne śmieci. Obiekt otrzymał nazwę „Studni Garbka”.



Studnia Garbka

Kolejnym miejscem penetracji były leżące nieopodal Schroniska Wodne II i III (N-2.66 i N-2.67<sup>1</sup>). Już na wstępie okazało się, że przy niskim stanie wody oba obiekty łączy się suchym prześwitem i stanowią tak naprawdę jeden obiekt, który proponuję nazwać łącznie Jaskinią Wodną w Siesławicach. Wg relacji Jacka Gubały (jak i inwentarza) sondowanie za pomocą tyczki wskazało, że w rejonie otworu Schroni-



ska Wodnego III pod wodą znajduje się korytarz prowadzący przynajmniej na głębokość 6 m. Nurkowanie Jarka potwierdziło tą informację. Jarek zszedł w dół elipsowatą w kształcie studnię o wymiarach 3x0,7 m na głębokość 4 m, gdzie rozpoczynały się trzy korytarze. Na południe (pod znanymi par-

tiami) udało się dołynąć na głębokość ok. 6-7 m, gdzie dalszą drogę zablokowała... opona od traktora. Na północ korytarz po kilku metrach kończył się niedostępną szczeliną. Najciekawszy był korytarz zachodni wprowadzający do jakiejś obszernej przestrzeni o maksymalnej stwierdzonej głębokości 8 m. Niestety mętna woda ograniczająca widoczność i ciemnoszary kolor ścian utrudniający orientację nie pozwoliły stwierdzić z jak dużą naprawdę próżnią mamy do czynienia, a dalsze nurkowanie Jarek uznał za bezcelowe. Negatywnie zostały rozpoznane problemy nurkowe w leżącym nieopodal Schronisku Mokrym (N-2.68<sup>1</sup>) i Jezioro Południowym w Jaskini w Skorocicach u Ujścia Doliny (N-2.43<sup>1</sup>); w obu przypadkach pod wodą znajdowały się tylko niewielkie wnęki.

Nieoczekiwane skutki przyniósł krótki spacer za potrzebą w głąb pola w rejonie zalanych jaskiń w Siesławicach. Okazało się bowiem, że kilkanaście kroków od samochodu, powstał w polu otwarty lej krasowy. Przez otwór usytuowany w jego najniższym

<sup>1</sup> Inwentarz Jaskiń Niecki Nidziańskiej, J. Gubała, A. Kasza, J. Urban, Warszawa 1998



DARIUSZ BARTOSZEWSKI



Otwór południowy Jaskini Wodnej w Siesławicach – dalej Studnia Garbka

DARIUSZ BARTOSZEWSKI



Nurkowanie w Jaskini Wodnej w Siesławicach

JAROSŁAW NIEKLUDOW



Wejście do leja z Jaskinia Zalewowa

punkcie udało się wejść do salki o dnie całkowicie wypełnionym wodą. Po oswajaniu się z koniecznością zamoczenia, z salki tej przez niewielkie okno przeszliśmy do kolejnej, o spąg całkowicie wypełnionym wodą. Dalej ku północy ciągnął się myty, lity korytarz o przekroju soczewki. Na jego końcu widać było światło wydobywające się z niewielkiej szczeliny wypadającej w ścianie wyrobiska, w którym znajduje się reszta tutejszych obiektów. Nie spróbowaliśmy wtedy przejść przez ten otwór, zadowolając się stwierdzeniem, że prawdopodobnie był on kiedyś większy, lecz został przysypany ziemią i w dużej mierze śmieciami.

Wykonaliśmy pomiary jaskini, określając jej całkowitą długość na 25 m. Jaskinia, mimo niewielkich rozmiarów jest ciekawa o tyle, że wskazuje na możliwość istnienia większego systemu krasowego odprowadzającego wody na południe na niewielkiej głębokości pod rozległym, wykorzystywanym rolniczo wyplaszczaniem.



DARIUSZ BARTOSZEWSKI

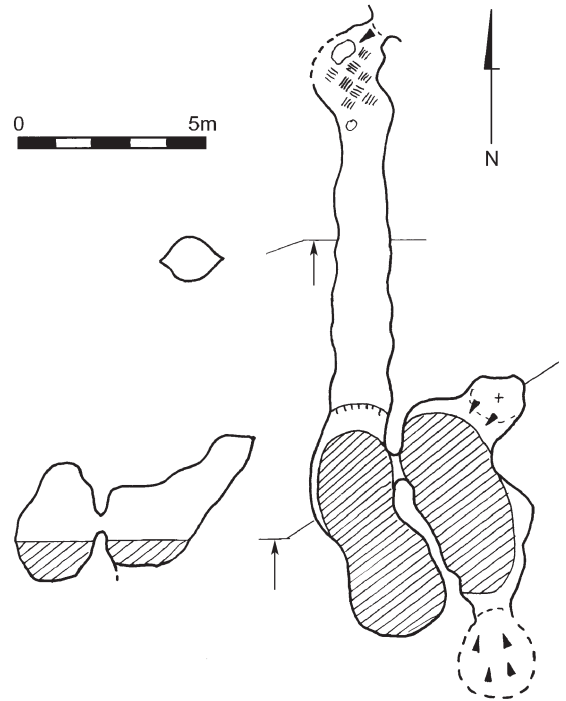
Jakiś czas później lej krasowy, którym dostaliśmy się do jaskini został zasypany przez użytkownika pola. Najwyraźniej nie w smak było istnienie podobnej atrakcji w środku użytku rolnego.

Kolejną wizytę, w celu sprawdzenia stanu nowoodkrytej jaskini podjęliśmy dopiero pod koniec lutego 2006 r. Miałem okazję wraz z klubowym kolegą Adamem Mioduszewskim sprawdzić, czy jaskinia jest możliwa do namierzenia zimą i czy otwór północny jest drożny. Okazało się, że mimo dużej ilości śniegu z otworu wydostaje się ciepłe powietrze, w ilości wystarczającej do utworzenia wyraźnego wytopu. Po kilkunastu minutach prac z użyciem saperki (w tym wydobyciu kil-

ku fantów – butelek, starej rynnny itp.) udało się wejść do jaskini. Niestety, ku naszemu zaskoczeniu w trakcie mroźnej zimy główny kanał był w znacznym stopniu wypełniony wodą a głębiej nie można było wejść bez zamoczenia. Zapewne połączenie między salkami znajdowało się zupełnie pod wodą. W wodzie znajdowały się liczne żywe żaby znacznych rozmiarów. Jaskinia otrzymała nazwę Zalewowej (była wzmiankowana w Internecie pod roboczą nazwą „Sopocka”). Dla uniknięcia wątpliwości, jako, że w obecnym stanie trudno mówić o konieczności ochrony tego obiektu, podajemy współrzędne GPS dostępnego otworu: N50°26.990' E20°41584'. □

JASKINIA ZALEWOWA

Plan



Pomiary: J. Gubała, J. Niekludow, D. Bartoszewski  
Plan: D. Bartoszewski, 2003, 2006 r.



**5 A tarmac “pothole?”**

An asphalted road collapsed in Oleszno, 40 km NW of Kielce, revealing a deep shaft. Cavers from Kielce explored and surveyed a chamber 6 m deep and widening down to 4 m. It formed by the collapse of a karst void in Jurassic limestones and marls, under a cover of soft surficial deposits. The cave, though unique in the area where no caves have been earlier known, is destined to elimination.

**8 Caving activity of Kazimierz Kowalski**

Kazimierz Kowalski received the Super Kolos prize for 2005 in appreciation of his lifelong achievement in cave exploration. Kolos (Colossus – a sandstone model of an Easter Island stone statue) prizes are awarded yearly for outstanding achievements in various fields of adventure: surface travels, sailing, mountain climbing, caving, and “achievement of the year” activity outside the other fields. Superkolos prizes are given to outstanding persons in any of the fields or for extraordinary events of the recent year. Kazimierz Kowalski received the prize as the most important figure in the history of Polish caving. Born in 1925, he first went to a cave in the Tatra Mountains in 1938. In the years 1951-1954 he published the first, and still unique, complete inventory of all caves known in Poland at the time, based largely on solitary exploration. Having realized that he can not do it all alone, he became one of the founders and a leading figure in “Klub Grotołazów”, the first Polish club oriented at cave exploration as a sporting venture. In 1956 he took part in an international expedition to Gouffre Berger, where he reached –1122 m, the deepest point then attained in the caves. Professor Kowalski is an internationally recognized zoologist, studying mainly living and subfossil mammals. He is a member of the Polish Academy of Sciences and former President of the Polish Academy of Arts and Letters. He published more than 660 papers, above half of them relating to caves.

**11 My adventures with caves**

Kazimierz Kowalski (see above) presents a brief account of his fascinating lifelong adventure with caves, cavers and cave mammals.

**13 Picos de Europa 2005**

Cavers from Speleoclub Wrocław and TKTJ from Tarnowskie Góry continued exploration in their zone in Picos de Europa. They found two new entrances to the system F-17/F18/F15/B-12/D-9; so the system’s length increased to 5,439 m. They also found the deepest pitch in this exploration zone – 205 m.

**15 Arabika**

Five cavers from Wrocław joined an expedition from the Gelekit-TM club from Minsk to the Arabika massif in Abkhazia. They highly appreciated the friendly atmosphere and perfect logistics. The expedition explored Brestskaya Krepost’ cave and searched for new caves in the highest part of the Arabika massif.

**17 The autumn 2005 on the Kitzsteinhorn**

Four cavers from Poland and one from USA went to the Kitzsteinhorn massif in Austria in October 3-7, 2005. They searched for new entrances that could be exposed by the rapidly retreating Schmedieger glacier. Taking opportunity of the low level of ice in one of the highest caves in the massif — Schwarzloch — they advanced for some tens of meters to a boulder choke with draft.

**19 A better year in the Hagengebirge**

Thirteen cavers from various clubs, led by Marek Wierzbowski, continued their exploration in the Hagengebirge massif in Austria, from July 10 to August 15, 2005. Their main discovery was a new cave with entrance at altitude 1880 m and a strong draft. The cave, named Höhle in Roten Steinen (cave in Red Rocks) has been explored and surveyed to the depth of -352 m, with one more 50 m pitch explored to the head of another ca. 30 m pitch. Another open lead with active stream was left in the higher part of the cave.

**22 Cave diving in Crimea**

Eight cave divers from Sekcja Grotołazów Wrocław and Speleoklub Warszawski, Warsaw visited four water caves in Crimea in September 2005.

**24 Caves of Vietnam and their tourist potential**

Limestone areas occupy 60,000 km<sup>2</sup> out of the Vietnam’s total area of 330,000 km<sup>2</sup>.

The longest caves exceed 15 km in length. Cong Nuoc, with its depth of 602 m is the deepest and it has a shaft 220 m deep. The most visited karst area is the Ha Long Bay, declared by UNESCO an area of World Natural Heritage. Other tourist attraction related to karst phenomena include: the Huong Tich cave and temple, boat visits to Bich Dong water caves, Tam Tanh cave with its high columns, Phong Nha cave declared World Natural Heritage by UNESCO.

**28 Dująca cave**

Members of Speleoklub Dąbrowa Górnicza checked a place in the Beskidy mountains (flysch Carpathians) where snow regularly melts in winter. What they found and explored is Dująca cave, more than 500 long and a. 20 m deep, technically the most difficult of the sandstone caves in the Beskidy mountains.

**29 Moherowych Beretów cave**

in Silesia is 36 m long and 8 m deep. It seems to be a part of a more extensive system partly exposed and destroyed by limestone quarrying after the World War II.

**30 On the mine tunnels, so called caves, near Siewierz**

The author describes small “caves” in Triassic limestones in Silesia, which he considers to be Mediaeval silver mine galleries.





## TIKKA PLUS, TERAZ JAŚNIEJSZA O 80%



**Nowa, rewolucyjna technologia LED.** Czołówki z diodami nowej generacji świecą teraz o 80% jaśniej niż ich odpowiedniki z pierwotnej oferty. Czas świecenia także uległ zmianie - wydłużył się o 20%. [www.petzl.pl](http://www.petzl.pl)

**PETZL**



# KASKI KONG

## Magic Climbing

kask regulowany rzepem z tyłu głowy. Wewnątrz dopasowana do każdego rozmiaru głowy wygodna pianka. Regulowane paski zapinające. Kask posiada liczne otwory wentylacyjne. Dołączane osobne klamerki pozwalają na umocowanie czołówki.



## Spider i Spider Lux

bardzo lekkie kaski wspinaczkowe o najwyższych parametrach. Profil kasków jest wykonany w taki sposób, aby chronił tył głowy a z przodu nie ograniczał pola widzenia. Paski regulujące pod brodę, z tyłu karku prosty system dopasowania kasku do kształtu głowy oraz zaczepy do mocowania i stabilizacji czołówki. Wewnątrz kasku znajduje się polipropylenowa pianka z przypinanymi na rzepy miękkimi poduszczkami.

	Waga g	Rozmiary	Regulacja cm	Certyfikaty	Kolor
<b>Magic Climbing</b>	410	Uniwersalny	53 - 61	UIAA CE 106, CE EN 12492	
<b>Spider Lux</b>	340	M	52 - 58	UIAA CE 106 CE EN 12492	
	350	L	58 - 63	UIAA CE 106 CE EN 12492	
<b>Spider</b>	360	M	52 - 58	UIAA CE 106 CE EN 12492	
	370	L	58 - 63	UIAA CE 106 CE EN 12492	

## Hurtownia „Fatra”

wyłączny przedstawiciel firmy „LANEX” a.s. i „KONG” S.p.A.

tel. 015 832 46 26, fax 015 644 53 89

tel. kom. „KONG” 505 135 594

[www.hurtowniafatra.pl](http://www.hurtowniafatra.pl)

e-mail: [info@hurtowniafatra.pl](mailto:info@hurtowniafatra.pl)

Uwaga: Tylko sprzedaż hurtowa!



Sprzedaż detaliczna: np: [www.alpinist.pl](http://www.alpinist.pl),  
[www.sklepturysty.com.pl](http://www.sklepturysty.com.pl)